

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Kadrówka na dziś. — O exposé Premjera. — Włosi nad granicą austriacką. — Poprawa sytuacji gospodarczej. — U strajkujących bezrobotnych. — 1 p.p. Leg. w czasie wojny. — Mord pod Oszmianą

MAŁE POROZUMIENIE POLSKO - LITEWSKIE NA DRODZE DO REALIZACJI

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, w czasie ostatnich wizyt polskich działaczy politycznych w Kownie i litewskich w Warszawie poruszana była w sposób półoficjalny sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Litwą Kowieńską. Ze strony litewskiej wysunięty został warunek utworzenia z Wileńszczyzny obszaru autonomicznego, w stosunku do którego Polska i Litwa Kowieńska posiadałyby jednakowe uprawnienia. Ponieważ warunek ten był dla Polski nie do przyjęcia, do nawiązania rozmów oficjalnych nie doszło.

Natomiast w najbliższym czasie ma zostać zrealizowany t. zw. mały program porozumienia polsko - litewskiego, polegający na uregulowaniu spraw komunikacyjnych i pocztowych.

Ze względu na charakter prowadzonych rozmów oficjalnego potwierdzenia ich treści spodziewać się nie należy.

Estonja wobec paktu wschodniego

Oświadczenie min. Seljamaa

TALLIN, (PAT). — Minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa omówił w dłuższym wywiadzie, udzielonym prasie estońskiej 2 bm. działalność swego ministerstwa w związku z ostatnią wizytą ministra Becka w Tallinie oraz własną wizytą w Moskwie ze specjalnym uwzględnieniem zagadnienia francuskiej i sowieckiej inicjatywy, dotyczącej północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy.

Min. Seljamaa podkreślił, że osłabienie Ligi Narodów zmusza Estonję w silniejszej niż dotychczas mierze do poszukiwań możliwości umocnienia niepodległości na drodze międzynarodowej. Przedłużenie na lat 10 paktu o nieagresję z Sowietami przyczyniło się do konsolidacji pokoju. Ostatni projekt zabezpieczenia państw bałtyckich był jednak dla nich nie do przyjęcia, albowiem nie uwzględnił zasady równo uprawnienia kontrahentów.

Gdy w końcu maja powstała w Genewie myśl

paktu regionalnego w ramach Ligi Narodów przedstawiciel Estonji oświadczył, że zasadniczo nie ma on nic przeciwko tej inicjatywie, jednakże ostateczne stanowisko w tej sprawie Estonia będzie mogła zająć dopiero wówczas, gdy będzie wiadomo, kto w pakiecie weźmie udział i jaka będzie jego treść. Identyczne stanowisko zajmuje Estonia również i w obecnej chwili. Skoro pakt ma powstać w ramach Ligi Narodów, jest przedewszystkiem rzeczą niezbędną, zanim dojdzie do planu konkretnego, ustalić, jaki będzie stosunek Rosji i Niemiec do tej organizacji, gdyż wpłynie to znacznie na treść paktu.

Minister Seljamaa oświadczył dalej, że do idei paktu, w którym mają wziąć udział państwa wskazane przez wielkie mocarstwa, a więc Sowiety, Polska, Niemcy, 4-ry państwa bałtyckie i Czechosłowacja, Estonia odnosi się z życzliwie, lecz ostatnie jej stanowisko zależy przede wszystkim od tego, czy wszystkie wymienione kraje wezmą w pakiecie udział. Minister podkreślił, że zastrzega prawo Estonji do poczynienia odpowiednich zmian i uzupełnień w chwili, gdy idea paktu przybierze stałą formę.

W rozmowie z min. Beckiem, oświadcza min. Seljamaa, wyjaśnione zostało w całej pełni wzajemne stanowisko w sprawie paktu oraz powzięte postanowienie wymienianych w przyszłości wszystkich poglądów i informacji na ten temat.

Minister Seljamaa podkreślił wreszcie stanowisko, że jego oświadczenia złożone w Moskwie są w zupełnej zgodzie z rozmowami, jakie przeprowadził z ministrem Beckiem.

Audjencje u ministra spraw wewnętrznych

WARSZAWA (PAT) — Minister spraw wewnętrznych Kościłkowski przyjął dziś ks. Dionizego metropolitę kościoła prawosławnego w Polsce.

WARSZAWA (PAT) — Minister Kościłkowski przyjął wczoraj posłów Hylę i Dobrzańskiego, którzy przedstawili ministrowi postulaty, jakie należy uwzględnić przy likwidowaniu skutków powodzi na terenie województwa krakowskiego. M. in. wyrazili oni prośbę o ześrodkowanie całej akcji powodzi na tym terenie w ręku nadzwyczajnego komisarza.

Amb. Skirmunt wraca

LONDYN (PAT) — Ambasadorka Skirmunt odjechała dziś do Warszawy.

Po zgonie Hindenburga

Uroczystości żałobne
rozpoczną się
w poniedziałek

Plebiscyt odbędzie się 19-go sierpnia

BERLIN (PAT) — Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego prezydenta Hindenburga.

Kanclerz podkreślił ciężką stratę, którą poniosły Niemcy przez śmierć prezydenta i oświadczył, że bez przyczynienia się prezydenta Hindenburga obecny rząd Rzeszy nigdy nie doszedłby do skutku. Po tych słowach obecni powstał i odda

li hołd zmarłemu prezydentowi Rzeszy.

Uchwalono, iż plebiscyt w sprawie połączenia urzędu prezydenta z urzędem kanclerza odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia. Formuła podlegająca głosowaniu będzie brzmiała następująco: Urząd prezydenta jednoczy się z urzędem kanclerza, wobec czego kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na wodza, kanclerza Adolfa Hitlera i on wyznaczy swego zastępcę.

Niemcy zrywają z przeszłością i idą w przyszłość nieznana

LONDYN, (PAT). — Prasa londyńska we wspomnieniach o prezydencie Hindenburgu widzi symbol przeszłości Niemiec i stwierdza, że obecnie przez skoncentrowanie całej władzy w ręku Hitlera Niemcy zrywają z przeszłością i idą w przyszłość nieznana.

„Times” pisze, iż prezydent Hindenburg od-

szedł wówczas, kiedy wpływ jego był bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek. Dla wielu Niemców był Hindenburg więcej centralną i skupiającą figurą, niż Hitler. Kierownictwo Hindenburga — pisał dziennik — było oparte na szacunku, jaki otaczał to nazwisko, które wzrosło do rozmiarów legendy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

UKŁAD W SPRAWIE ŻYRARDOWA

Jak się dowiadujemy, wczoraj zawarty został między polską mniejszością, a francuską większością akcjonariuszy żyrdardowskich układ, regulujący sprawy, które od przeszło 6 miesięcy były przedmiotem tak wielkiej troski całego społeczeństwa polskiego.

Układ ten, zawarty nie bez nacisku ze strony ministra Przem. i Handlu p. Floyar-Reichmana, uważać należy za niewątpliwie zwycięstwo tezy polskiej, gdyż wszystkie zasadnicze postulaty strony polskiej zostały przyjęte.

Zasadniczy punkt układu przewiduje, że wszystkie spory i zarzuty natury finansowej będą poddane trybunałowi arbitrażowemu, do którego obie strony wyznaczają po 1 delegacie. Trybunał ten wybiera superarbitra — Polaka z pośród 2-ch osób: senatora Augusta Zaleskiego b. ministra spraw zagranicznych albo

pos. Janusza Radziwiłła. Strona polska wyznaczyła na arbitra prof. Adama Krzyżanowskiego b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Arbitraż ma objąć nie tylko ostatni bilans zaatakowany na ogólnym zebraniu sp.-ki akc., lecz i bilanse całego okresu 10 lat rządów francuskich w Żyrardowie, bez względu na to, czy rachunki i bilanse były już akceptowane przez

walne zebranie spółki.

We władzach kontrolnych T-wa stro na polska otrzyma decydujący wpływ, gdyż na 5 członków Rady rewizyjnej będzie miała 3 przedstawicieli, m. in. prezesa Rady.

Układ zawarty został na lat 6. Dodać należy, że układem tym Francuzi zobowiązują się do powiększenia produkcji liniarskiej.

Urlopy w rządzie

Jak się dowiadujemy, urlopy w rządzie przerwane wskutek powodzi mają być stopniowo wykorzystywane przez członków gabinetu, poczynając od połowy bieżącego miesiąca.

Około 18 b. m. rozpocznie paratygodniowy wypoczynek premier Kozłowski.

Pierwszą zaś połowa bież. mies. upłynie całkowicie pod znakiem zjazdu Polaków z zagranicy.

Wczoraj p. premier przyjął dziennikarzy polskich z Ameryki. Jutro Pan Prezydent i rząd wezmą udział w otwarciu wyst. „Polska i Polacy w świecie”.

Manifestacja gen. Ludendorfa

PARYŻ, (PAT). — Z Monachium donoszą, że zachowanie się generała Ludendorfa po śmierci marszałka Hindenburga wywołało nie małą sensację. Ludendorff, pomimo że był bezpośrednim współpracownikiem Hindenburga jako szef sztabu, nie wysłał dotychczas ani do Berlina ani do Rendeck depechy kondolencyjnej i nie wywiesił flagi żałobnej. Zapytany w tej sprawie Ludendorff oświadczył, że od czasu śmierci cesarza, nie ma w domu żadnej flagi

Na wierność Hitlerowi

Zaprzysiężenie oddziałów wojskowych

BERLIN (PAT) — W ciągu czwartku dokonano we wszystkich garnizonach Rzeszy i portach wojennych zaprzysiężenia oddziałów wojskowych dla nowego naczelnego wodza. Zaprzysiężeniu temu nadano wszędzie bardzo uroczysty

charakter a generałowie dowodzący wygłaszali przemówienia, w których obok słów poświęconych pamięci Hindenburga wskazywano na nowego wodza jako tego, który dokonał całkowitego zjednoczenia narodu niemieckiego.

Rudolf Hess będzie zastępcą Hitlera?

PARYŻ (PAT) — Korespondent berliński Havasa donosi, że w kołach narodowo-socjalistycznych, naogół dobrze poinformowanych, potwierdza się wiadomość, że Rudolf Hess ma być desyg-

nowany na stanowisko zastępcy kanclerza Rzeszy.

Nie sądzą, żeby gen. Goering piastujący kilka urzędów, mógł przyjąć tak odpowiedzialne stanowisko.

Meissner pozostaje

BERLIN (PAT) — Kanclerz Rzeszy Hitler polecił sekretarzowi stanu dr

Meissnerowi dalsze prowadzenie dotychczasowych agend biura Prezydenta.

Kierownicy spr. zagr. Litwy i Sowietów stwierdzają jedność poglądów

MOSKWA, (PAT). — Komunikat o rozmowach ministra spraw zagranicznych Litwy Łozoraitisa z komisarzem Litwinowem stwierdza, że obaj ministrowie, po wyrażeniu poglądów na rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych sowiecko-litewskich. Ustalono, że woła do zachowania i konsolidacji pokoju stanowi podstawę przyjaznych stosunków między oboma państwami. Obaj mężowie stanu doszli do wniosku, że niemal wszędzie odczuwane i całkowicie usprawiedliwione z obecną sytuacją mi-

ędzynarodową uczucie zaniepokojenia i trwogi wymaga zbiorowych środków bezpieczeństwa i najbardziej odpowiednim dla tego celu jest projekt wschodniego paktu regionalnego wzajemnej pomocy.

W związku z tem podkreślono z zadowoleniem niedawne oświadczenia poczynione w Moskwie przez ministra spraw zagr. Estonji Seljamaa i posła łotewskiego Bilmanisa o takim samym stosunku do paktu ze strony Estonji i Łotwy.

Prasa litewska o wizycie min. Łozoraitisa w Moskwie

„LIETUVOS AIDAS“ (Nr. 172) pisze, że głównym celem wyjazdu ministra Łozoraitisa do Moskwy jest sprawa paktu wzajemnej pomocy. Nie wątpi jednak tak litewski, jak i sowiecki minister Spraw Zagranicznych nie pominą rzadkiej okazji osobistego zetknięcia się i poruszenia sprawy, wychodzącej poza ten ściśle określony temat.

Również „RYTAS“ (Nr. 172) uważa, że najważniejszą sprawą, jaka zostanie poruszona w Moskwie w czasie wizyty ministra Łozoraitisa, będzie kwestja Locarna Wschodniego. Chociaż rząd litewski nie wypowiedział się jeszcze w tym względzie, to jednak, o ile można wnosić z oświadczeń prasy oficjalnej, Litwa popiera ideę

Locarna Wschodniego.

Dotychczas w sprawie paktu wschodniego największą aktywność wykazały Sowiety. Obecnie Polska również wykazuje ożywioną działalność, czego dowodem są ostatnie wizyty ministra Becka.

W sprawie paktu wschodniego „LIETUVOS AIDAS“ (Nr. 170) wypowiada zdanie, że realizacja Locarna Wschodniego jest trudna i staje się tem trudniejszą, że spotyka się z niechęcią nie tylko Niemiec, bez udziału których podobna umowa mogłaby zostać zawarta, lecz i Polski, której udział jest konieczny. Pismo wyraża nadzieję, że może jednak Francuzom uda się namówić Polaków, by się przyłączyli do ugody.

Włochy rozbudowują lotnictwo

BERLIN, (PAT). — Niemiecko biuro informacyjne donosi z Rzymu, że wydany został dekret uprawniający ministerstwo lotnictwa do wydatkowania 1,200,000,000 lirów na zakup nowego materiału lotniczego.

Kronprinz w Neudeck

BERLIN, (PAT). — Dziś rano przybył do Neudeck samochód byłego kronprince. Zamieszkał on w jednym z okolicznych dworów. Jak wiadomo, będzie on reprezentował cesarza na pogrzebie.

Wszystkim, którzy okazali tyle pomocy i współczucia w naszym nieszczęściu, oraz oddali ostatnią posługę

† JÓZEFOWI KOPCOWI

a w szczególności: P. p. Wice-wojewodzie Marianowi Jankowskiemu, Radcy Ambasady Polskiej przy Stolicy Apostolskiej Stanisławowi Janikowskiemu, Dyrektorowi Marianowi Biernackiemu, vice-Prokuratorowi S. O. w Toruniu Wacławowi Zajęczkowskiemu, mec. Mieczysławowi Englowi, mec. Józefowi Rutkiewiczowi, mec. Witoldowi Rymkiewiczowi, mec. Tadeuszowi Łyczkiemu-Hermanowi, mec. Zbigniewowi Jasińskiemu, Wiktorowi Jasińskiemu, mec. Tadeuszowi Wirszyllowi, Konwentowi Polonia, Radzie Adwokackiej, Radzie Grodzkiej B. B. W. R., Lidze Morskiej i Kolonjalnej, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym,

składamy serdeczne „Bóg zapłać“

Żona, Ojciec, Rodzeństwo i Rodzina

Nowe szczegóły napadu na radjostację wiedeńską

WIEDEŃ, (PAT). — Tygodnik „Sturm ueber Cesterreich“ ogłasza szczegóły napadu na stację radiową w Wiedniu 25. 7. Jedynie z powodu uszkodzenia aparatu nadawczego przez kulę rewolwerową narodowi socjaliści nie mogli ogłaszać w drodze radiowej dalszych wiadomości o buncie. Planowane było ogłoszenie przez radio ogólnej amnestji dla wszystkich narodowych socjalistów.

Przemawiać miał również Rintelen i komunikować jako kanclerz Austrii wezwanie legjonu austriackiego w Bawarii do przyjazdu do Wiednia. Zaproszenie legjonu przez kanclerza

Austrii odebrałoby temu niebezpieczny charakter międzynarodowy.

WIEDEŃ, (PAT). — „Neue Freie Presse“ donosi, że w śledztwie w sprawie napadu na stację radiową w Wiedniu stwierdzono, że do gminu rewolwerowy przy Johannesgasse wdarło się 14 młodych narodowych socjalistów, którzy w dzień przed zamachem otrzymali broń i amunicję. W czasie walk napastnicy zastrzelili 4 osoby, mianowicie 2-ch inspektorów policji i 2-ch urzędników radja. Nazwiska morderców są już znane. Komełdant napadu, urzędnik prywatny Schredt, został w walce zastrzelony przez policję.

Jeszcze jeden wyrok śmierci w Austrii

WIEDEŃ, (PAT). Sześć oddziału szturmówek Edward Honisch został skazany na karę śmierci przez sąd wojenny za przechowywanie materiałów wybuchowych. O ile skazany nie zostanie

ułaskawiony, wyrok będzie wykonany w ciągu 3 godzin. Jest to 2 wyrok śmierci na podstawie prawa Dollfussa o przechowywaniu materiałów wybuchowych.

Komuniści maszerują na Fu-Czeu

TOKIO, (PAT). — Komuniści, którzy w sile 5000 maszerują na Fu-Czeu, stolicę prowincji FU-Kien, zajęli miasteczko Paiska, odległe o 20 klm. od Fu-Czeu. Celem ochrony miasta przed inwazją komunistyczną przybyli do Fu-

Czeu statek wojenny z Formozy, kanonierka amerykańska z Sacramento a w ciągu dnia oczekiwany jest kontrtorpedowiec brytyjski z Honk-Kongu.

Loteryjni gracze będą opodatkowani na powodzian

WARSZAWA (PAT) — Począwszy od 4-ej klasy polskiej loterii klasowej losy opodatkowane będą na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża na powodzian: a) opłata za ćwiartkę losu każdej klasy podwyższa się z sumy zł. 10 na zł. 10 gr. 20; b) wygrywając sumę od zł. 1000 do zł. 15.000 opłaca się od sumy brutto pół procent, od zł. 15.000 do zł. 100.000 włącznie 1 proc., a od zł. 100.000 wzwyż 2 proc. Sumy uzyskane z opodatkowania 20-groszowego od ćwiartki losu oraz kwoty omówione w punkcie b) generalna dyrekcja loterii wpłaca P.C.K. Fundusz zebrany do 1 lipca 35 roku będzie obrócony na pomoc dla powodzian, potem zaś na ogólne cele P. S. K.

Kronika telegraficzna

— NAD STANEM MICHIGHAN PRZESZŁA NIEZWYKLE GWALTOWNA BURZA, która w wielu miastach wyrwała słupy telegraficzne, uniemożliwiając wszelki ruch kolejowy i komunikację drutową. W mieście Flint porozwalała domy, 3 osoby zostały zabite, wiele osób jest ciężko rannych.

— URLOPY DLA NAUCZYCIELI GEOGRAFJI. Minister W. R. i O. P. upoważnił kuratorów do udzielenia urlopów na czas od 23—30 dni, tym nauczycielom geografji szkół ogólnokształcących i zawodowych, którzy będą chcieli wziąć udział w odbywającym się międzynarodowym kongresie geograficznym w Warszawie.

— PRZYBYŁY DO KOPENHAGI DWA ZESPOŁY POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ. mianowicie dywizjon łodzi podwodnych w składzie ORP. „Wilja“ i łodzi podwodnych Ryś, Zbik i Wilk i dywizjonu kontrtorpedowców Burza i Wichor. Postój w Kopenhadze potrwa do 4 dni.

— WDOWA PO SUN-JANSENIE utworzyła nową partję polityczną w Chinach, w celu zwalczania japońskich dążeń imperialistycznych w Chinach. Założycielka partji ogłosiła odezwę wzywającą ludność do walki z Japonją i z próbami przekształcenia Chin w kolonję japońską.

— UTWORZYŁ SIĘ W WIEDNIU KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI w Polsce z charge d'affaires Gawrońskim i konsulem Laickim na czele. Fundusz zebrany przez komitet przekazany będzie ogólnopolskiemu komitetowi pomocy ofiarom powodzi.

—ooo—

Ulgi dla powracających z uzdrowisk

Władze kolejowe przywróciły w części ulgi kolejowe dla osób powracających z uzdrowisk. Rozporządzenie o przywróceniu ulg wejdzie w życie 8 b. m. Ulga będzie wynosiła 25 proc. Prawo do ulgi będą miały osoby, które przebywały w uzdrowisku przynajmniej 10 dni.

Wzrost światowej produkcji złota

Według obliczeń transwalskiej izby górniczej produkcja złota w r. ub. wynosiła 24,55 milion uncjy, była zatem o 650 tys. uncjy większa od produkcji w 1932 r., wynoszącej 23,9 miliona uncjy. Wzrost produkcji wykazuje przedewszystkiem Rosja Sowiecka, a mianowicie o 990 tys. uncjy, dalej Australia — o 238 tys. uncjy, również wzrost produkcji wykazały Rodezja, Meksyk, Japonja, Złote Wybrzeże, Kongo belgijskie i Indie. Spadła natomiast produkcja w krajach największych dotychczas producentów, a więc w Transwalu, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W wyniku tych zmian, Rosja Sowiecka wysunęła się na trzecie miejsce wśród producentów złota w świecie, po Transwalu, którego udział w produkcji światowej wynosi 44,9 proc. i Kanadzie — 12 proc. Produkcja Rosji Sowieckiej wynosi 10,1 proc., a Stanów Zjednoczonych 8,8 proc. wydobycia światowego.

Pogrzeb

Dollfussa

Austria składa hołd

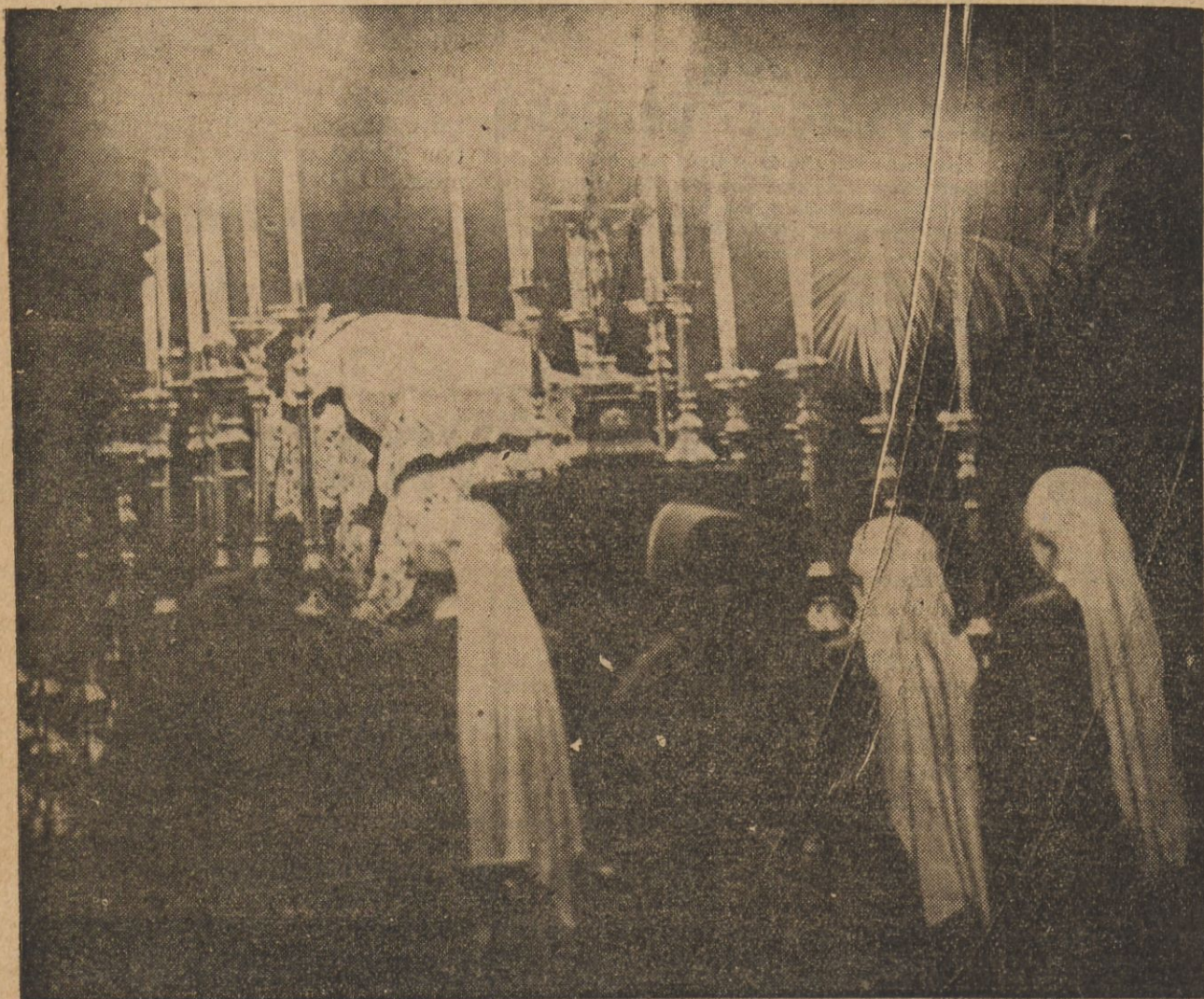
swemu poległemu

kanclerzowi.

Zdjęcie nasze

przedstawia katafalk

w kościele



KADRÓWKA NA DZIŚ

Dwa tematy narzucają się nieodparcie w chwili obecnej — dwu dziesięciolecie wymarszu Kadrówki, tego pierwszego kroku na drodze do uzyskania niepodległości, przypadające za dwa dni, i przemówienie premiera Kozłowskiego w kwestii programu gospodarczego Rządu, ogłoszone przed dwoma dniami. Dwa tematy, które się ściśle wiążą ze sobą. Czy byłaby mowa o polityce Polskiego Rządu, czy byłoby szukanie naszych własnych dróg wyjścia z kryzysu, gdyby dwadzieścia lat temu najlepsze siły narodu nie zadokumentowały swej niezłomnej woli wskrzeszenia Państwowości Polskiej, gdyby nie złożyły w ofierze temu celowi wszystkich swoich sił, swojej krwi?

Mogliśmy tego nie zaznaczać, to są rzeczy nie wymagające przypomnienia. Od kilkunastu lat już cieszymy się zdobytą w ciężkiej walce wolnością, od kilkunastu lat mamy możność stwierdzać codziennie, że los nasz wzięliśmy w swoje ręce całkowicie. Jeśli powtarzamy to jeszcze, jeśli wiążemy kwestię programu gospodarczego Rządu prof. Kozłowskiego z wymarszem Kadrówki, to dlatego, że pomiędzy temi dwoma faktami, przedzieleni przestrzenią dwudziestu lat, jest znacznie bliższy, ściślejszy związek, niżby się wydawało na pierwszy rzut oka.

Program gospodarczy Rządu prof. Kozłowskiego obejmuje całokształt polityki gospodarczej Państwa. Uwzględnił on wszystkie zagadnienia aktualne, daje ustosunkowanie się do wszystkich bieżących kwestyj gospodarczych. Podaje rozstrzygnięcie każdej z nich. Program ten stanowi jedną nierozdzieloną całość, wszystkie jego części wiążą się ze sobą i są od siebie zależne. Posiada on pewien ogólny charakter i ten charakter można określić.

Charakteryzuje program gospodarczy prof. Kozłowskiego radykalizm. Nie radykalizm gospodarczy, nie dążenie do zupełnego przewrotu w stosunkach ekonomicznych — takie rzeczy są niebezpieczne i mszczą się zwykle zbyt prędko — tylko radykalizm społeczny, uwzględnienie w pierwszym rzędzie potrzeb szerokich mas, przesunięcie w ich kierunku punktu ciężkości polityki gospodarczej.

Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić możemy, że program prof. Kozłowskiego uwzględnił na stanowisko, którego zawsze broniliśmy w „Kurjerze“. Dalecy jesteśmy od tego, żeby przypisywać sobie zasługę wywarcia wpływu na Rząd w kierunku takiego sformułowania zadań polityki gospodarczej. Nie powiemy wślad za „I K. C.“, że to nasz głos zmusił Rząd do zajęcia takiego właśnie stanowiska. Odwrotnie, za wielką zaletę rządów pomajowych uważamy właśnie to, że działy one nie kierowane wymaganiami tych lub innych grup, nie zaskuchane we wszystkie głosy, które gdziekolwiek bądź się rozlegały, lecz kierując się jedynie wymaganiami życia, szukają rozstrzygnięcia tych spraw, które wysuwają się jako najpilniejsze potrzeby Państwa i w sposób, jaki dla Państwa jest najkorzystniejszy. Jedyna to droga — droga samodzielnej decyzji i konsekwentnej polityki, na której można osiągnąć maximum korzyści dla Państwa.

Możemy jednakże być dumni, że nasze stanowisko, stanowisko „Kurjera“, i stanowisko Rządu pokrywają się wzajemnie. Znaczy to, że wymagania życia, którymi się kieruje Rząd idą w tym właśnie kierunku, który wskazywaliśmy, znaczy to, że te wymagania życia trafnie uchwyciliśmy.

Można powiedzieć więcej: założenia dzisiejszej polityki społecznej dane były już przed dwudziestu laty. Wkraczając w granice Królestwa Kadrówka składała się ze strzelców i drużyniaków, z elementów pod względem społecznym radykalnych. Przyszła Pierwsza Brygada szła w bój o wyzwolenie Polski, o danie możliwości narodowi wypowiedzenia swej woli bynajmniej bez zamiaru narzucania mu jakiegokolwiek określonego ustroju. To były rzeczy dalsze, to były rzeczy, które

stały się aktualnymi po wojnie. Lecz już w chwili, kiedy przekraczali granicę rosyjską, marzyła się strzelcom Polska nie tylko niepodległa, lecz i demokratyczna, nie tylko wyzwolona, lecz i ludowa. Ta Polska ziszcza się etapami, coraz bardziej zbliża się do ideału, wyśnionego w czasach niewoli. Program gospodarczy premiera Kozłowskiego — to dążenie do rozstrzygnięcia dręczących społeczeństwo zagadnień ekonomicznych, wyzwolenia kraju z pod władzy warunków, wyzwolenia własnymi siłami jak wówczas — jest jeszcze jednym na tej drodze etapem.

Polityka gospodarcza Rządu jest kon-

sekwencją rozpoczętej przed dwudziestu laty, akcji, nie też dziwnego, że polityka ta prowadzona jest przez tych, którzy przed dwudziestu laty akcję wyzwolenia inaugurowali. I to daje gwarancję, że akcja obecna uzyska powodzenie tak samo, jak uzyskała ówczesna.

Ale o ileż łatwiej było wówczas. Choć garstka strzelców była kroplą w morzu walczących armij, miała ona przed sobą proste i wyraźne zadanie: bić się. Wróg stał przed nią. Inaczej przedstawia się walka na froncie ekonomicznym, którą prowadzimy dzisiaj. Tu wróg jest dookoła nas, nawet w nas samych, tu wrogiem jest panoszący się kryzys, bezrobo-

cie, cały spłot warunków, oplatających jak sieć społeczeństwo, pętających mu nogi w pochodzie ku lepszemu jutru. Dziś każdy z nas musi samorzutnie współdziałać z Rządem w jego akcji, bez tego współdziałania bowiem najlepsze zamierzenia mogą być pokrzyżowane, mogą spełznąć na niczym.

Tu właśnie leży trudność. Program Rządu w dziedzinie gospodarczej jest wszechstronny, głęboki, trafny. Ale program musi być dopiero zrealizowany. A wykonanie może być ogromnie trudne. Różne siły działają w dziedzinie ekonomii, różne siły nurtują w społeczeństwie. Każde poczynanie napotka na sprzeciw, zawsze znajdują się tacy, którzy realizację jego będą utrudniać. Dlatego właśnie potrzebne jest współdziałanie społeczeństwa.

Weźmy przykład: zamknięcie nożyc cen dawno odczuwa się jako konieczne. Zamknięcie nożyc wysunął w swym przemówieniu premier Kozłowski na miejsce czołowe jako zadanie pilne i ważne. A jak trudno spowodować zniżkę czy wyżkę cen jakiegokolwiek artykułu, zwłaszcza gdy przeszkadzają temu zainteresowani. Jak trudno temu samemu Rządowi spowodować potaniecie takiego drobiazgu jak za pałki.

Ufnie jednakże patrzymy w przyszłość. Ci co porwali się przed dwudziestu laty w trudniejszych warunkach dokonali większego dzieła. Czyżbyśmy dzisiaj nie potrafili kontynuować ich czynu w dziedzinie naszych codziennych zadań?

Nie można tylko opuszczać rąk, nie można usuwać się od współdziałania. Program gospodarczy Rządu musi być programem całego społeczeństwa, musi być przez nie całe wykonywany. Z tymi, którzy stoją na przeszkodzie walczyć musi każdy, w każdej chwili, na każdym miejscu.

W ten sposób dopiero pójdziemy w ślady kadrówki.

W. Solski.

Objęcie władzy przez nowego prezydenta m. st. Warszawy



W dn. 2-go b. m. p. o. tymczasowego prezydenta m. st. Warszawy p. Olpiński przekazał władzę prezydentowi miasta p. min. Stefanowi Skarżyńskiemu. Pana min. Starzyńskiego wprowadził osobiście w urządowanie p. minister spr. wewn. Kościalski.

Na zdjęciu — od lewej p. o. tymczasowego prezyd. m. st. Warszawy Olpiński, min. Kościalski, prezydent miasta St. Starzyński, wice min. Korsak, w. prezydenci miasta Szpotanski i Pohoski.

Prasa o exposé Pana Premiera

Już się sypnęły różne głosy z różnych stron w prasie codziennej o exposé p. Premiera Kozłowskiego. Można by te głosy zgrubszą podzielić na dwa rodzaje. Jedne z nich zajmują stanowisko rzeczowe i niezależnie od tego, czy są pozytywne, czy negatywne, posiadają niewątpliwą wartość i zasługują na uwagę i przemyslenie, inne zaś mają wyraźny charakter demagogiczny. Poprostu korzysta się i tu ze sposobności, aby nawymyślać rządowi, administracji i przeciwnikom politycznym.

R. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej“ (Nr. 231) ubolewał przedewszystkiem nad tem, że przemówienie p. Premiera „składa się z szeregu fragmentów, nie powiązanych w jedną całość, pozbawionych jednej linii przewodniej“. O co tu p. Rybarskiemu chodzi? Czytajmy dalej:

Polityk, który chce prowadzić gospodarstwo narodowe, wyznaczać mu kierunek, ma obowiązek dać przedewszystkiem odpowiedź na następujące pytanie: czy dzisiejszy rozrost gospodarki publicznej, jej stosunek do wolnych sił gospodarstwa narodowego, uważa za normalny? Czy wierzy, iż może nastąpić istotna poprawa bez skurczenia publicznej gospodarki i ulżenia życiu gospodarczemu? Może ktoś być tego zdania, iż prywatne gospodarstwo są w tak lichym stanie, iż coraz bardziej trzeba brnąć w upaństwowianie życia.

Aha! Da ist der Hund begraben. Ale czyż nie widzi p. R. odpowiedzi na męczące go pytania i linii przewodniej przemówienia w słowach p. Premiera:

Rzeczy zasadnicze nie będą, dzięki Bogu, nowe. Założenia walki z kryzysem, strategiczna idea obrony Polski przed zgnębionymi skutkami tej fali nędzy i chaosu, jaka uderzyła o świat cały — wypracowana została już dawno i wypróbowana już skutecznie. Rządy moich poprzedników już w początkach przesilenia potrafiły — trafniejsze bodaj, niż w innych krajach — ocenić jego przyczyny i wybrać drogi oraz metody odpowiednie dla Polski. Rządy moich poprzedników również, a w szczególności rząd premiera Prystora, potrafiły wykazać słuszność tych ocen i skuteczność tych metod w momentach niezwykle trudnych i napiętych. To też

założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie“.

Pan Rybarski to wie, ale to są „prawdy, których „mędrcze nie mówi nikomu“. Przy każdej sposobności wymyślać etatyzmowi, to dość skuteczny sposób dla zapewnienia sobie sympatii sklepikarzy i fabrykantów, którym przebież i p. R. i „Gaz. Warsz.“ mają dużo do zawdzięczenia.

Ale dajmy już spokój demagogii. Przytoczmy raczej w tej samej sprawie głos rzetelny „Gazety Handlowej“ (Nr. 175):

Mocne słowa premiera znajdują niewątpliwie wyraz w przeprowadzeniu gruntownej reformy ubezpieczeń społecznych, mającej na celu zarówno usprawnienie ich, jak też i zmniejszenia ciężaru, jakim obarczają one całe życie gospodarcze. Obok obciążeń społecznych, sztywnym elementem kosztów są podatki. Tu jednak trudno jest żądać ze względów budżetowych poważniejszych redukcji, gdyż jak to oświadczył premier, „obciążenia publiczne na rzecz Państwa są z reguły obciążeniami na potrzeby najistotniejszej“. Natomiast z uznaniem przyjąć należy stwierdzenie, „że w tym zakresie można raczej dokonać sprawiedliwszego rozdziału tych obciążeń niż ich zmniejszenia“. Wprowadzenie w życie tej tezy będzie również mieć doniosły wpływ na nasze życie gospodarcze. Natomiast oczekiwać należy, że redukcji ulegną obciążenia publiczne na rzecz samorządów i że będzie to jednym ze skutecznych sposobów (obok redukcji obciążeń na ubezpieczenia przymusowe), zmniejszenia ogólnego obciążenia dochodu społecznego. Jako dalszy element kosztów produkcji i wymiany zasługuje na szczególną uwagę koszt kredytu. Tu również premier wskazał na obniżenie poziomu oprocentowania kredytów, jednakże postulatem zasadniczej wagi jest rozpowszechnienie taniego kredytu i należyte jego udostępnienie sferom przemysłowo-handlowym. Dotychczas bowiem współczynnik kosztów kredytu obciąża niepomrotnie koszty przedsięwzięcia przemysłowych i handlowych.

Ze złośliwą satysfakcją prasa opozycyjna podkreśla słowa p. Premiera o tem, że powrót do stosunków przedkryzysowych jest mało prawdopodobny i że wobec tego trzeba zachować równowagę na nowym niższym poziomie. P. Ry-

barskiemu wydaje się, że wystarczy usunąć ciężary z przedsiębiorstw prywatnych, a przedwojenna prosperity wróci w nasze progi. Słusznie w tej sprawie pisze „Dziennik Poznański“ (Nr. 175):

Stworzona przez obóz rządowy, a aprobowana następnie przez całe światło społeczeństwo teoria o niemożności odbudowania przedkryzysowej prosperity, co ipso o konieczności odbudowania równowagi gospodarczej na nowym, niższym poziomie, jest całkowicie słuszne. Eksperymenty „nakręcania koniunktury“, stosowane na tak szeroką skalę w Stanach Zjednoczonych, Rzeszy niemieckiej i w kilku innych krajach, nie zachęcają bynajmniej do naśladowania. Można by je porównać do kurowania chorego z przejeżdżania forsownem odżywianiem.

Jedna sprawa budzi ogólne bez zastrzeżeń uznanie. Chodzi o rewizję organizacji ubezpieczeń społecznych.

„Polska Zbrojna“ (Nr. 210) podkreśla ciągłość prac obozu prorządowego:

Wysilki rządu premiera Kozłowskiego będą w tej dziedzinie tylko ukoronowaniem i uświetnieniem wysiłków, podjętych przez jego poprzedników.

„Gazeta Polska“ (Nr. 213) akcentuje realne podstawy, na których się opiera exposé p. Premiera:

W polityce — wszystko jedno czy w „czystej polityce“, czy też w polityce gospodarczej — najtrudniejszym zadaniem dla każdego rządu jest konsekwencja.

Mowa premiera Kozłowskiego jest dlatego przedewszystkiem cenna, że przesłanką jest cała owa konsekwencja. Nie znać na niej zupełnie śladu owego zamętu myślowego, który przecież hula po szerokim świecie, nie ma nawet prób rozpraszania tych mgielek, które mżużenie i niecierpliwość ludzka coraz to przysnają rzeczywistość. Premier Kozłowski przecho- dozi do porządku dziennego nad wszystkim, co nie jest faktem.

Praktyczne przesłanki wyciąga premier Kozłowski bez wahania. Ich nazwy to: równowaga budżetu, stałość waluty, zniżka cen artykułów przemysłowych, rewizja wysokości тариф kolejowych, rewizja obciążeń publicznych, szczególniej w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, definitywne rozwiązanie procesu oddłużania, przede wszystkim w rolnictwie.

War-

Włoskie przygotowania wojenne nad granicą austriacką

Selkirk Panton, znany dziennikarz angielski, obecnie wiedeński korespondent „The Daily Express“, w przeddzień zaślubin kanclerza Dollfussa zwiadał pogranicze włosko - austriackie. Teraz, po tragicznych wypadkach jakie miały miejsce w Wiedniu, spostrzeżenia Pantona stały się jeszcze bardziej godnymi uwagi. — Przytaczamy je niżej.

Często opowiadano mi o gorączkowych pracach włoskich władz wojskowych na północnym pograniczu kraju, ale dotychczas nie przywiązywałem większej wagi do tych wiadomości, kładąc je na karb nieświadomości i przesady.

A jednak to co sam widziałem kilka dni temu, i co każdy może zobaczyć jadąc samochodem przez przełęcz Brenner, znacznie przekracza najśmielsze nawet pogłoski.

„PAS PRZYFRONTOWY“

Po opuszczeniu Meranu, jadąc w stronę Brenneru, skonstatowałem w pewnej chwili z ogromnym zdziwieniem, że znajduję się ni mniej ni więcej jak w pasie przyfrontowym. Podczas wojny, o kilka kilometrów od spokojniejszych odcińków, drogi prowadzące do linii okopów miały tęsam wygląd.

Uliczki wiejskie były literalnie zapełnione nie tylko transportami wojskowymi, a drogi były pełne żołnierzy. Co pewien czas musiałem zjeżdżać z wąskich górskich szos, by przepuścić długie kolumny taboru, lub mulów, niosących sprzęt wojenny. W wielu miejscach spotykałem oddziały telefoniczne, zakładające podziemne kable. Jedyną rzeczą, której brakowało, aby obraz pasa przyfrontowego był kompletny, to ambulanse i szpitale polowe. Ale, być może, że i na to przyjdzie kolej...

O kilkanaście kilometrów od przełęczy, auto moje wjechało w gęsty las świerkowy. Pomimo pięknej pogody, w lesie było ciemno. Jechałem już czas pewien, gdy usłyszałem dźwięki trąbek i głosy wołające rozkazy. Wtedy dopiero spostrzegłem, że o kilkadziesiąt metrów od drogi stoją pod drzewami pomalowane na kolor ochronny namioty. Z mojego punktu obserwacyjnego mogłem spostrzec tych namiotów po nad setkę. Między drzewami kręcili się żołnierze, ledwo dostrzegalni w ich zielonych mundurach. Do drzew były przybite tabliczki z nazwami obozujących oddziałów. Zatrzymałem auto przy jednej z tych tabliczek. Zdażyłem właśnie przeczytać „XII Bateria“, gdy z sąsiedniego namiotu wybiegł jakiś młody oficer i rozkazującym tonem zaczął wołać hymn natychmiast ruszył dalej.

ŻEBY OKO LUDZKIE NIE WIDZIAŁO...

Starłem się protestować, by zyskać na czasie: „Jako, czyż nie wolno zatrzymać wozu na drodze we Włoszech?“ — „Nie! Nie tutaj!“ odkrzyknął oficer. Poczem oświadczył mi, że jeśli będę próbował fotografować cośkolwiek, zostanie niechcący aresztowany. To samo zresztą mnie spotka za próby zdobycia jakiegokolwiek informacji.

Ruszyłem więc w dalszą drogę w stronę granicy. Nagle, w bezdrzewnym stoku górskim zauważyłem wykute gniazda dla karabinów maszynowych. Obok całego szeregu już gotowych gniazd, saperzy wykuli nowe. Niektóre z tych gniazd były już ukryte za specjalnymi zasłonami z worków wypełnionych piaskiem. Worki te oczywiście również były pomalowane w pasy ochronne.

Poniżej, u stóp zboczy, żołnierze ryli w twardej gruncie okopy i schrony. Cała ta duża przestrzeń pogranicza była zajęta przez wojsko, a tabliczki z napisami „Przeście wzbronione“, widać było co kilkadziesiąt metrów.

JESLI NIE MANEWRY — TO CO?

Czemu Mussolini tak starannie ubezpiecza pogranicze? Bo tego co przypadkiem widziałem — a ile rzeczy nie widziałem — żadną miarą nie można nazwać zwykłymi manewrami sezonowymi. Wąska i łatwa do obrony przełęcz Brenneru prowadzi na terytorium austriackie — ale o sześćdziesiąt kilometrów dalej, znajduje się już inna granica — granica niemiecka. Za Brennerem skoncentrowano przeszło 20.000 ludzi w bojowym ekwipunku, a w Bolzano, odległym od granicy zaledwie o 25 kilometrów umieszczono 7 eskadr lotniczych.

Rzut oka na mapę Europy da odpowiedź na te pytania. Nie może to być dyktowane obawą wobec Francji. Nimby wojsko francuskie stanęło u stóp Brenneru, musiałyby ono przejść poprzez Szwajcarię lub Niemcy i Austrię. Armia czeska lub jugosłowiańska też nie może wehroć w rachubę, a to dla tych samych względów. Najbliższą sąsiadką Włoch jest Austria, ale myśl, by Austria miała dziś zaatakować Włochy jest poprostu absurdem.

Nie przybliżyliśmy dotąd jedynie hitlerowskich Niemiec.

A. G.

Z walk w Austrii



Dajemy obrazek z walk w ostatnich dniach w Austrii między Heimwehrą i terrorystami. Widzimy kompanię karabinów maszynowych w

mieście Radkersburgu na granicy jugosłowiańskiej, w pogotowiu bojowym na ulicy.

Gdzie pochowani są Apostołowie?

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Miejsce spoczynku doczesnych szczątków większości innych Apostołów są ludzkości znane od dawna.

Ciała św. Piotra i Pawła — jak powszechnie wiadomo — spoczywają w Rzymie, pod kościołami ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów“ lub Kapitołem chrześcijaństwa.

Grób św. Łukasza, który jest czczony przez legendę także jako malarz Świętej Rodziny, znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało Apostoła Andrzeja leżało do 1460 r. w katedrze w Patras nad zatoką korynecką. Aby cenne relikwie nie dostały się w ręce Turków, przewieziono je do Amalfi, głowę zaś ostatni z Paleologów w parę lat później zawiózł do Narni, skąd papież w

uroczystej procesji sprowadził ją do bazyliki św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób Młodszy, grób zaś Jakoba Starszego znajduje się w Santiago di Compostella i jest celem pielgrzymek całej Hiszpanii i Portugalii.

Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrii Egipskiej. No początku wieku IX młoda republika wenecka sprowadziła jego ciało i ogłosiła św. Marka patronem kraju. W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwii. Budowa trwała 80 lat i pochłaniała corocznie 8000 dukatów. Doża Candiano IV kazał relikwie wmurować w jednym z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Wiktoria Falliera w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono nawidok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.

W słońcu i pod deszczem

II

O wczesnym świcie ruszyliśmy w dalszą podróż. Mijamy położone na brzegu wsie Brataniszki, Tartaki. Najbliższy cel naszej podróży — Niemenczyn. Posiadana przez nas odręcznie zrobiona mapa, uwzględniająca tylko większe osiedla, nie przeszyła ścisłością, nie mieliśmy więc pojęcia o odległości, która nas dzieli od jednego punktu podróży do drugiego. Co parę kilometrów zapytywaliśmy flisaków, gnających tratwy, lub nadbrzeżnych włościan, jaka przestrzeń dzieli nas od Niemenczyny, droga bowiem wodna znacznie jest dłuższą od lądowej. Odpowiedzi brzmiały niezgodne. W jednym miejscu mówiono nam, że dzieli nas od Niemenczyny tylko sześć kilometrów, a, gdyśmy posunęli się o parę kilometrów bliżej, inny informator oświadczył nam że pozostaje jeszcze 15. Przypomni mi się przy tej okazji przysłowiowy „hak“ białoruski, który się może wydłużać w nieskończoność. Z zastosowaniem tej miary przeszerzeni, na przykład trzy kilometry „z

hakiem“ można również dobrze oszacować na 4 kilometry jak i na trzydzieści trzy.

Nareszcie w południe ujrzyliśmy w oddali wieżę kościoła Niemenczyńskiego, następnie zajaśniała przed nami złocisto-żółta plaża zaludniona, zarówno jak i wileńskie, kąpiącymi się, zaczęliśmy spotykać kajaki miejscowych sportsmenów niemenczyńskich.

Przybiliśmy pod mostem. Dziewczynka jakaś — dziecko Niemenczyna — z dumą opowiada nam, że „i u nas była powódź w roku trzydziestym pierwszym, a ten most zbudowano po powodzi“...

Szukamy lokalu, gdziebyśmy mogli coś zjeść. Na skraju miasteczka, w pobliżu brzegu Wilji, na jednym z drewnianych domków widnieje szyld: „Gospoda“, a plakaty na szybach okiennych obwieszczają o obiadach „smacznych i tanich“. Tego nam właśnie potrzeba. Lecz, niestety, przekroczywszy próg „Gospody“, dowiadujemy się, że dzisiaj obiadu nie gotowano, nie rozliczano bowiem na jakąkolwiek frekwencję publiczności. Dostaliśmy tylko po talerzu jakiejś różowej lury, która nosiła tutaj miano chłodnika. Zaopatrzywszy się następnie w jakiejś żydowskiej piekarni w kilogramowy wieniec obwarzanków,

ruszyliśmy w dalszą podróż, nie obawiając się głodu.

Raz, dwa! raz, dwa! — miarowy ruch wiosel posuwa nas wciąż dalej w górę rzeki. Skwar słoneczny od czasu do czasu łagodzi się ochładzającym wiatrem, muskającym otwartą przed nami przestrzeń wodną. Zbliża się zachód słońca cichy, ciepły, parny nie mał.

— Chcesz, synu, nocować dziś przy ognisku na brzegu rzeki?

— O, bardzo, tatusiu!

Przybijamy do plaży u podnóża rzadkiego sosnowego lasu. Zbieramy w lesie chrust, nagromadzamy brzemień za brzemieniem na piasku plażowym.

Słońce już się schowało za horyzontem, lecz jeszcze ciepło. Zapas paliwa nam się wydaje zbyt obfitym. Po ugotowaniu na ognisku herbaty, resztę chrustu rzucamy na ogień, który olbrzymim słupem strzela w niebo. Jak prędko buchnął płomieniem, tak prędko też się spała. Tleją już tylko niedopalone grubsze gałęzie.

Spać! by jutro po wypoczynku ruszyć dalej przed siebie.

Szybko zapada zmrok.

Okryty płaszczem gumowym, posiadając za wezgiem kajakowe oparcie, usiłuję zasnąć. Pomimo całodziennego zmęczenia — nie mogę! Poprzednia noc

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Czy i jak to się skończy?

Gdy młodziutka aktorka amerykańska p. Magda Arbuckle, której w Hollywood wrócono bajkową karierę, wsiadała 13 lipca 1931 roku do samolotu w San Francisco, by najszybciej dostać się do Honolulu, była może przygotowana na jakiś wypadek, ale nie przewidywała z pewnością tego wszystkiego, co nastąpiło potem.

Panna Magda mogła być o tyle spokojna, gdyż pilotem dwumotorowego samolotu pasażerskiego był b. porucznik Floyd, znany jako doskonały lotnik, któremu mogła się bez obawy powierzyć.

13-ka jest dniem pechowym, więc ci, którzy w taki pech wierzą, nie zdziwią się zbytnio że pilot po drodze skonstatował wyciekanie benzyny. Miał zaledwie jej tyle, by skrócić ku najbliższej wyspce Terapee i na złamanie karku wylądować tam z wielkim trudem.

Maszyna była rozbita, panna zaplakała i przestraszona, ale cała, pilot również cały, ale poważnie zmartwiony.

Najgorsza była wyspa, gdyż nikt na niej nie mieszkał. Żeglarze od niepamiętnych czasów nazwali ją „wyspą demonów“.

Dzielny porucznik nie ulękł się tego wszystkiego: z flagą podał na strzępy manynarkę, zrobił z niej sygnał dla przejeżdżających okrętów, ale nie taki znów wielki i widoczny, by go natychmiast zauważono. Następnie — jak prawdziwy Robinson Crusoe XX wieku, zajął się wybudowaniem dachu nad głową dla swej towarzyski. Dokonawszy tego po paru tygodniach i zdobywając łatwo pożywienie dla siebie i dla młodej damy, zakochał się w niej oczywiście.

Napisał do niej parę wierszy, które w braku krytyki literackiej na wyspie, uszły mu na sucho, poczem chodził bardzo smutny.

— Co panu jest? — zapytała panienka, udając, że nie wie o co chodzi.

Porucznik przypomniał sobie piękną komedię muzyczną „Moja siostra i ja“ więc w odpowiedzi zaśpiewał:

„To ta głupia miłość, to ta uparta,
Ta najboleśniejsza, najwięcej warta,
Która trwa najdłużej i kończy się
Albo bardzo dobrze, albo bardzo źle“.

Panna zarumieniała i spjrzała nań spod przymkniętych powiek. — „Jest niebrydki pomysłała, a zanim na to pustkowie przybędzie jakiś okręt, będę i tak doszczętnie skompromitowana, gdyż nikt przecież nie uwierzy, że...“

A w godzinę potem, po pierwszych pocałunkach powiedziała:

„Wiesz co, kochanie. Zdejm tę szmatkę sygnałową. Mogłby tu jeszcze niespodziewanie zawinąć jakiś statek. To jednak byłoby krępujące“.

Posłuszny pilot zdjął sygnał i rozpoczęła się miłość, która trwa do dzisiaj, od roku jeszcze serdeczniejsza, gdyż urodził się dziecko.

Gdy kapitan parowca „Abraham Lincoln“ za trzymany się kilka tygodni temu dla nabrania wody, na wyspie, gdzie dotychczas żaden obcy człowiek się nie pojawił, państwo Floydowie, on w kitlu mechanika, ona w płaszczu kąpielowym, oświadczyli mu zgłodnie:

„Bardzo pan jest uprzejmy, ale dziękujemy za perspektywę zabrania nas do Ameryki. Nie tęsknimy do cywilizacji. Jest nam dobrze. Mamy gdzie mieszkać i co jeść“.

Zdumiony kapitan pożegnał się uprzejmie i przywiózł tę sensację do Ameryki, gdzie tamtych dwoje dawno uważano za zaginionych.

O sprawie rozpisła się prasa całego świata i cały świat zadaje sobie jedno pytanie:

— Czy i kiedy tych dwoje wywieśli sygnał, że chce wracać?

A może właśnie potwierdzą swoim życiem tezę, że prawdziwa miłość jest wieczna, o ile trzecie osoby nie wmieszają się między dwoje zakochanych?

Wel.

w stodole na sianie wydaje mi się szczytem komfortu. Po upalnym dniu i ciepłym wieczorze nastąpiła chłodna noc. Rosa rzeźbiła opadała na ziemię. Syn mój, leżący obok mnie, również się kurczy z zimna pod swym cienkim kocem.

— Marzniesz, chłopcze?

— Zimno, tatusiu!

— Ktoby się spodziewał! po takim upalnym dniu — w nocy tak zimno.

— Jak w Afyce, tatusiu! Prawda?

Trzeba się ratować przed chłodem. Zbieram co rychlej niedopałki ogniska, by rozpalić ogień nanowo. Na chwilę starczy. Biegnę do pobliskiego lasu i wśród ciemności nocy poomacku szukam suchych gałęzi. Uzbierałem paliwa na czas dłuższy. Ogień już nie gaśnie. Pod wpływem zbawczego ciepła chłopak mój zasypia.

— Śpisz, synu?

Nie odpowiada. Śpi.

Cieszę się, że kosztem bezsennej nocy mogę zapewnić odpoczynek przynajmniej synowi memu.

Mgła rozpostarła nad rzeką szarą zasłonę. Niczem niezmacona cisza nocy. Czasem coś zachlubocze w wodzie: to pewnie ryby wyczyniają swój nocny dancing.

Ognisko znów zaczyna dogasać. Znowu trzeba ruszać do lasu po paliwo. (D. n.) F. O.

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

Wieś na drodze do degeneracji

II

LEKARZY — BRAK

Brak pomocy lekarskiej jest sprawą palącą na naszej wsi. Czyż nie jest to dziwne, że gdy w miastach mówi się o nadprodukcji lekarzy, na wsi na dużych przestrzeniach chłopci nie mają do kogo zwrócić się w nagłych wypadkach. Nawry, Swatek, Horodyszczka, Rudzie, Wilejki, gdzie ordynują lekarze i popularni felczerzy jest od 25 do 30 km. Stosunek felczerów, którzy biorą po 8 (osiem) złotych za wizytę prywatną, do ludności jest ostry. Jeżeli chłop ma tyle pieniędzy ile żąda pan felczer, to chłopek będzie przyjęty jeżeli nie — może wracać do domu albo do szpitala powiatowego. Życie wieśniaka ceni się niezbyt wysoko.

— Na co zmarły wasze dzieci — pytam się robotnicy, której z dziesięciorga pozostało sześciorgo.

— A kto go wie panoczku — musi wiatr. My ludzie prości — to nie wiemy. Na doktora nie mamy pieniędzy, a daleko jechać.

Wieś nasza pod względem higieny i pomocy lekarskiej stoi na poziomie mroźnym. Znaczenie i przeróżne zabobony, które są bardzo szkodliwe dla zdrowia, wita w najlepsze, jak za dawnych czasów.

Gdzie jesteście pracownicy społeczni — przyjaciele ludu? Czeka na was duża i ciężka robota, którą w pełni oceniamy przyszłe pokolenia „przyrostu naturalnego“.

DENATURAT — „CHŁOPSKA WÓDKA“.

— „Monopolka“ nasza jest mądra, wie, co trzeba, — mówił mi jeden z inteligentniejszych chłopów. — Dała nam na wsi chłopskie tani, ordynarny denaturat. — „Panom“ zaś sprzedaje drogą i delikatną wódkę. „Pany“ nie będą pili denaturatu, bo nie będzie im smakował. Chłopek zaś nigdy nie kupował drogiej wódki, nie będzie więc straty dla „monopolki“ i teraz.

Na wsi piją denaturat w ogromnych ilościach. Nie pomagają ani ostrzeżenia, ani wypadki śmierci. Na każdym weselu, przy każdej okazji idą w ruch butelki z denaturem. W sklepach na wsi lub w miasteczku posiadającym spirytualję, sprzedaje się już setki, tysiące butelek denaturatu. Naprzykład w biednej lecz ludnej wsi Wilejki w powiecie wilejskim tygodniowo sprzedaje się do 200 butelek lirowych; w Kinahinie w 10 razy mniej, do 20 butelek tygodniowo. Nie będzie przesady, sądząc w twierdzeniu, że na wsi denaturat cieszy się podobną popularnością jak piwo w mieście. Spoczątkowo podchodzono do niego z pewną ostrożnością. Próbowano oczyszczać. Przepuszczano przez chleb, węgiel brzozy i drzewny. Wkrótce jednak przyzwyczajono się. Dziś denaturat pije się bezpośrednio z butelki i zapija się lemoniadą lub zinną wodą. Na sześciu robotników, którzy pracują u nas każdy pił, pije i będzie denaturat. Zapytywałem bardzo wielu, każdy odpowiedział że pije. Litra na trzy osoby — to norma przeciętna.

Czem można wytłumaczyć, że stosunek mała ilość pijących denaturat u robotników? Otóż medycyna zna wypadki przyzwyczajania się organizmów do wszelkiego rodzaju trucizn. Sięga się to przez stałe stopniowo zwiększane w dawkach zażywanie tych trucizn. Weźmy przykład z historii: Napoleon przyzwyczał się do strychniny i zażywał ją w większych dawkach.

Tem też można wytłumaczyć, że na naszej mimo wzrostu doustnego spożycia denaturatu nie zwiększa się ilość tragicznych wypadków.

Skutki jednak picia denaturatu będą niewątpliwie smutne. Trucizna powoduje bezspornie znaczne zmiany w funkcjonowaniu organizmu i wpłynie ujemnie na niejedną część. W konsekwencji za lat kilka lub kilkanaście na wsi

naszej zjawia się legjony chorych, jak mi się zdaje przede wszystkim na choroby żołądka.

Przed kilku laty przysłuchiwałem się obradom kongresu antyalkoholowego w Wilnie. Jeden z lekarzy — profesor uniwersytetu w odczycie naukowym, po omówieniu fatalnych skutków nadużywania alkoholu, powiedział w konkluzji że ten naród zwycięży w ogólnosiłowym wyścigu rozwoju kulturalnego, który pierwszy wyrzuci się alkoholu.

Wieś nasza pije dziś alkohol z domieszką silnej trucizny. Pije go w wielkich ilościach. Można to sprawdzić w sklepach kolonialnych po miasteczkach i wsiach. Chciałbym tu podkreślić specjalnie, że piją dużo.

PALĄCE SPRAWY.

Wieś nasza niewątpliwie znajduje się na drodze do degeneracji. Lokalizuję to twierdzenie do odcinka, który zbadałem podczas wędrówki po Wileńszczyźnie. Nie wiem czy to, co piszę, obejmie cały teren Wileńszczyzny; dowiedziałem się natomiast, że w centralnych województwach Polski jest inaczej.

Młode pokolenie naszej wsi nasza „przyrost naturalny“ — wychowuje się w warunkach fatalnych dla zdrowia i rozwoju kulturalnego. Wieś raczej cofa się pod względem kulturalnym, niż idzie naprzód. Wracając, jak już pisałem łapie, żarna ręczne; dzielenie zapalki na dwie części to rzecz przebrzmiała — dziś w użyciu jest hubka i krzesiwo. O tem jednak wspominam na marginesie sprawy degeneracji! Kwestją o wiele poważniejszą jest niedożywianie i złe odżywianie dzieci małych gospodarzy. Nowe pokolenie nie będzie się cieszyć doskonałym zdrowiem. Poza tem sprawa denaturatu będzie miała fatalny wpływ na umysłowość i zdrowie naszej wsi.

Sądzę że w przyszłości „przyrost naturalny“ wsi pójdzie do miast na poszukiwanie pracy i chleba. Na wsi będzie już zaciąsną. Niewiadomo jaki element wypełni kadry proletariatu miejskiego i jaki będzie jego stosunek do życia oraz wielu zagadnień. Oby nie przysporzył kłopotu pragnącym budować ewolucyjnie, w spokoju lepszą przyszłość naszego narodu.

Włod.

Ś. p. Piotr Maszyński



W ub. środę zmarł w Warszawie Piotr Maszyński, wybitny kompozytor, znakomity pedagog i zasłużony działacz na polu rozwoju kultury muzycznej, założyciel i długoletni kierownik Tow. Śpiewaczego „Lutnia“, laureat tegorocznej państwowej nagrody muzycznej.

I strajkujących bezrobotnych

I choćby płacili porządnie, a to... — Ma chnął pogardliwie ręką.

— Słyszałam, że strajkowaliście?

Ociara pot z czoła.

— A tak. Zresztą niedługo — 7 dni.

— Podobno był to strajk włoski?

— Ależ nie — mówi z odzieniem dumy w głosie. Ten rodzaj strajku był zastosowany po raz pierwszy w Polsce — Dlatego nazywamy go „strajkiem polskim“.

— Czy za czas strajku otrzymaliście zapłatę?

— Ani grosza. Natomiast otrzymaliśmy pomoc od innych robotników. Zwłaszcza fabrycznych. W pieniądzu — 200 złotych. Także w naturze. Przesłano chleba i szynki.

— Słyszałam, że nie opuszczaliście miejsca pracy?

— A tak. Dopiero wtedy, gdy nam przyrzeczono, że nie postawią na nasze miejsce innych robotników, zeszliśmy z kanału. Zresztą nie chcieliśmy dopuścić do interwencji policji.

— Ale wszystko przeszło spokojnie?

— Tak. Z początku nie mogliśmy dojść do porozumienia. Należy jednak zaznaczyć, że stosunek do nas w czasie pertraktacji był wyjątkowo grzeczny.

— Czy jest to wasz pierwszy strajk?

— Tak. Dotychczas należeliśmy do partji, która trzyma się polityki ugodowej. Obecnie nie należymy do żadnej.

— Jakie postawiliście żądania?

— Chodziło nam głównie o zmianę systemu opłaty — z akordowego na dzienny.

— Czy opłata dzienna jest korzystniejsza?

— Owszem. Przede wszystkim nie wyczerpuje tak. A dziś to jakby jakiś kałuż wisił nad człowiekiem, i poganiał — prędzej! prędzej!

— Czy jesteście zadowoleni z osiągniętych rezultatów?

— Stanowczo nie. System płac akordowych pozostał. Zresztą większość ro-

botników chciała jeszcze strajk kontynuować.

— Jednak uzyskano znacznąwyżkę płac?

— Tak. Zawarliśmy umowę zbiorową do stycznia 1935 roku.

— Więc przypuszczam, że sprawa ostatecznie jest zlikwidowana?

— Patrzy na mnie i uśmiecha się pobłażliwie.

— Widać, że pani niebardzo rozumie się na tych rzeczach. Jesteśmy pewni, że Zarząd Miejski sam nie dotrzyma umowy. Wtedy niewątpliwie wybuchnie ponownie strajk. A wtedy osiągniemy już lepsze warunki.

— Dlaczego ta sprawa prawie nie była poruszona w prasie?

— Mój interlokutor macha beznadziejnie ręką.

— Dla kogo? Robotnicy nie czytają gazet.

— A opinia publiczna?

— Uśmiecha się ironicznie.

— Opinia publiczna nie ciekawi się sprawami robotników.

— Widzę, że Pan jest pesymistą?

— Patrzy smutnie na mnie. Odpowiada krótko, jakgdyby chciał powiedzieć: „Je stem od 8 miesięcy bez pracy. To zmienia poglądy i stosunek do życia“.

Jestem zdziwiona inteligencją tego chłopca. Mówi językiem zupełnie poprawnym. Odpowiadając na moje pytania — nie zastanawia się prawie. Czuje się, że wszystkie te kwestje są przemyślane. W związku z tem spostrzeżeniem rzucam pytanie:

— Czy tu pracują tylko zawodowi robotnicy?

— W większości. Ale są tu i ludzie, którzy nigdy nie przypuszczali, że będą pracować w ten sposób. Są to podupadli przedstawiciele drobnej burżuazji, zredukowani urzędnicy...

Jednak szczerze mówiąc nie rozumiem, dlaczego strajkowaliście. Przecież pracując tu otrzymujecie o wiele więcej, niż wynosi zwykły zasiłek dla bezrobotnych.

— To nie jest tak prosta sprawa. — Jedni wśród nas uważają, że magistrat wydaje te sumy na inne cele. Otwarcie mówiąc — tu waha się przez sekundę — okrada nas. Ale ja myślę inaczej. Uważam, iż robotnik który pracuje — musi więcej zjeść. Nawet maszyna zużywa się przy pracy, tem bardziej człowiek. Zwłaszcza w takich warunkach. A najgorzej jest chyba tym, którzy pracują pod ziemią. Jest tam bardzo wilgotno. A zachować jest łatwiej, niż się wyleczyć w Chorej Kasie.

Dziękuję serdecznie za pogawędkę. Odchodzę. Jest nad czem pomyśleć.

A. Sid.

Składajcie ofiary na powodzian

Nauczycielstwo w akcji wychowania gospodarczego

Akcja wychowania gospodarczego młodego pokolenia wymaga wciągnięcia w jej orbitę nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Z tego też względu Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, korzystając z odbywających się letnich kursów nauczycielskich w wielu miejscowościach, urządza na tych kursach wykłady o akcji wychowania gospodarczego i konieczności współpracy nauczycielstwa w tej akcji z Centralnem Towarzystwem.

Ostatnio wykład taki odbył się na kursie nauczycielskim w Radomiu, podczas którego prelegent po przedstawieniu ogólnych wytycznych

działalności, wysunął szereg konkretnych projektów. M. in. poruszył on sprawę uruchomienia przy szkołach specjalnych pracowni gospodarczych które zawierałyby pomoce naukowe do pracy nad wychowaniem gospodarczem młodzieży. Spoczątkiem nadchodzącego roku szkolnego Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej rozpoczyna wydawać specjalny biuletyn wychowania gospodarczego, w którym zamieszczane będą wykłady, odczyty, pogadanki, oraz materiały statystyczne do wykorzystywania przez nauczycielstwo i instruktorów organizacyj młodzieżowych.

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg.

1 p. p. Leg. w czasie wojny 1919–1920

I

STAN LICZEBNY PUŁKU W CZASIE WOJNY I OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA.

Dowódcami pułku kolejno byli:

1) S. p. Lis-Kula Leopold — od 28 lutego 1919 r. do 7 marca 1919 r., 2) kpt. Kruk-Kruszewski Jan — do 15 sierpnia 1919 r., 3) Mjr. Dragat Władysław do 21 lutego 1920 r., 4) kpt. Kruszewski Jan (od lipca 1920 r. — ppłk.) — do końca wojny.

W dniu pierwszego boju, t. j. dnia 21 kwietnia 1919 r. w Wilnie 1 p. p. Leg. liczył 51 oficerów, 14 podchorążych, 146 podoficerów i 2630 legionistów. Stan bojowy z tego dnia wynosił 36 oficerów, 90 podoficerów i 2266 legionistów. W czasie wojny polsko-rosyjskiej stan pułku ulegał znacznym, powolnym wahaniom. Ogólna ilość oficerów i szeregowych, którzy przesunęli się przez pułk wynosi 177 oficerów, 333 podoficerów i 6102 legionistów.

Jak wynika z powyższego pułk w tym czasie rozporządzał dość silną obśadą oficerską, pod każdym względem wyborową, którą cechowało głębokie zaufanie do przełożonych, wypływające z niezachwianej wiary w Naczelnego Wodza, umiejętność wnikania w zamiary wyższych dowódców z jednej strony, zaś zdolność pociągania za sobą szeregowych z drugiej strony. Łatwość opamiętywania zjawisk wojennych, pobudzana wciąż ambicją, wytrwałość ducha i fizyczna, a wreszcie rozwinięta do najwyższego stopnia przedsiębiorczość, samodzielność i przywiązanie do oddziału.

Podstawą sztuki dowodzenia, stał się przykład osobisty oficera, obyczaj obowiązujący bezwzględnie w 1 pułku. Świetne wyniki tak pojmowanych obowiązków kosztowały jednak drogo, wyrывая z obsady pułku najcenniejsze jednostki. Straty oficerskie w pułku są dwukrotnie większe od szeregowych w stosunku do stanów liczebnych. Zawsze brakowało w pułku podoficerów, kształcił ich wojna, wzorem był oficer. Stopień uzyskiwali za waleczność.

Szeregowcy pułku okazali się pierwszorzędym i podatnym materiałem w ręku oficerów. Świadczy o tym najwymowniej chlubne wyniki ich pracy bojowej w ciężkich nadzwyczaj warunkach. Nieużyta podwalina pułku byli poborowi roczników 1896, 97 i 98, ci co wyszli na wojnę jako rekruci. Stan ich moralny zbudowany na fundamencie krwi oficerskiej i wspierany pracą oświatową utrzymywał się stale na wysokim poziomie. Mimo krótkotrwałej depresji, w okresie odwrotu z Ukrainy nie pogorszył się. Jedynym objawem tej depresji było to, że żołnierz ten, zazwyczaj beztroski, wesoły, rycerski wobec pokonanego wroga, stał się w odwrocie posępny i zawzięty, czasem nawet okrutny. Lecz w najcięższych tych chwilach wystarczało, by się rozszalał po głosku o rozpoczęciu przeciwdziałania, by wrócić natychmiast fantazja i dąwy świetny humor. Żołnierz żywił nie ograniczone zaufanie do swoich dowódców, zawsze był pewny, że każde działanie pułku musi się udać. Niepowodzenie przejściowe nie wpływało na bitność żołnierzy, przeciwdziałania na utracenie pozycji udawały się lepiej, niż ich obrona.

Miarą sprawności i wytrzymałości fizycznej szeregowych pułku są ogromne przemarsze pułku; dwa z nich dochodziły do 80 km. na dobę. Podczas kontr ofensywy sierpniowej w roku 1920 pułk przebył 327 km. w 9 dni z czego stracił półtora dnia na boje pod Drohiczyńnem i Białymstokiem, nie licząc mniejszych.

OD WILNA DO KIJOWA.

Chlubne karty bojowe 1 p. p. Leg. zapisuje krwią ofiarą i złotem zgłoskami czynów swoich żołnierzy w jednym z najpiękniejszych swoich bojów o Wilno — miasto marzeń i lat dziecięcych Komendanta, ziszczając sny żołnierza legionowego.

W boju tym 1 p. p. Leg. stracił w czasie od 20 kwietnia do 5 maja 1919 r. w zabitych: 1 oficer, 4 podoficerów i 38 legionistów; w rannych: 5 oficerów, 9 podoficerów i 103 legionistów. Ponad to zaginionych 31 legionistów.

Zdobycz pułku wynosiła 30 K. M., 3 minierki, 754 jeńców, kilka samochodów, kilka kuchni polowych i wiele innego materiału wojennego. Dalsze koleje wojenne pułku prowadzą od brzegów Wilgi, aż po szare brzozy Dźwiny i dalej Siniuchy. Drogi te pułk znaczą krwawymi śladami i lasem coraz nowych wyrastających mogił dzielnych swoich żołnierzy. Z tego okresu czasu z większych potyczek pułku zasługują na uwagę: bój pod Zalesiem, potyczka pod Oleńcem, bój pod Żaskiewiczami i Chatucicami, bój pod Wilejką, napad

na Kurzeniec. Walki nad Dźwisną i wypad na Poddziszę, wypad na Gogowo, wypad na Dukszy. W grupie Jeziorki wypad na Sowki, napad na Rubaniki. W grupie „Narocz“; natarcie na Taruś, bój pod Budkami, wypad na Andrejków i Starynki, natarcie na Kotłowiec. Bój pod Wyhorowiczami, napad na Wytruski, bój pod Zodubiem i Puzyrami. Wprawna na Haby i Woronie. Wyprawa na Ziabki. Kilka bitw pod Dyneburgiem, okres walk pozycyjnych pod Dyneburgiem. Wreszcie potyczki z Litwinami pod Muśnikami i Szyrwintami.

Rok 1920. Upamiętn. został kampańską, uwieńczoną zdobyciem Dyneburga, bitwą pod Wyszkiem. Pościgiem do jeziora Ruszońskiego, bitwą pod Puszczą, Poliszczynem i nad Siniuchą.

Operację „Józef“ na Ukrainie rozpoczął pułk udziałem swoim w bitwie pod Żytomierzem i w zdobyciu Kijowa, obroną Kijowa upamiętnioną wypadem na Boryspol, pod Skwirą, pod Horostajpolem i Złodziejówką. Dalej widzimy pułk w wypadzie na Olszanicę, w natarciu na Kahorlik, w boju pod Hermanówką, Barachtami.

ODWRÓT Z UKRAINY.

W tem ze wszechmiar trudnym i ciężkim działaniu wojennym brał udział 1 p. p. Leg. w bitwie pod Borodziańskiem po przejściu rzeki Irpeń i sforsowaniu rzeki Zdzir, w walkach z Budiennym pod Jabłońcem, w odparciu natarcia kawalerji pod Baranówką i Zielienicą, w wypadzie na Dzierżanówkę, w wypadzie na Stópiankę, w przeciwnatarciu na Zubkowice.

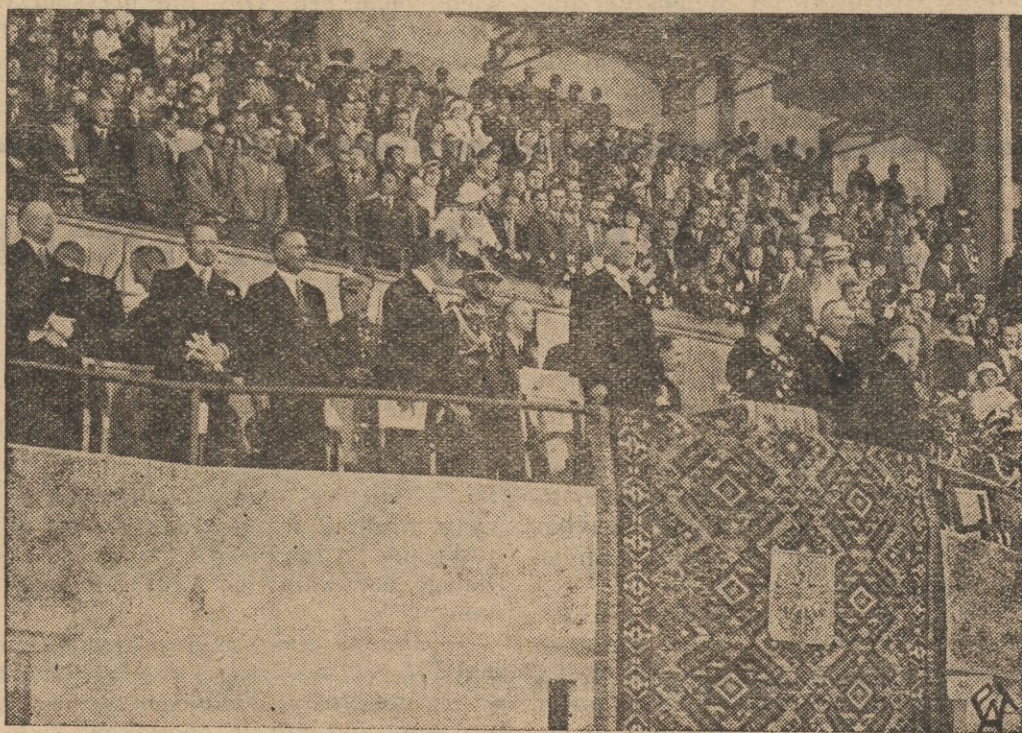
Po szczęśliwie wykonanym odwrocie 1 pułku piechoty Legionów, po przemęczeniu i wyczerpaniu nie tylko fizycznego, ale i nerwowego, żołnierz miał czasu na wytchnienie, gdyż już dnia 1 sierpnia 1920 r. otrzymał rozkaz natarcia na Horodnicę, które miało być zapoczątkowaniem nakazanej wyprawy pod Korzec. Natarcie to pomimo znacznej przewagi bolszewików, przy wsparciu 2-ch kompanij 5 p. p. Leg. udało się mimo, że miejscowość ta broniąca była przez pułki piechoty bolszewickiej. W działaniu tem został ciężko ranny kpt. Skwarczyński, dowódca 5 p. p. Leg. Z okresu tego należy podkreślić jeszcze udział pułku w odparciu napadu bolszewików na Dubniki i Lipiny, w natarciu na Kaczyczyn, w boju pod Turczyńnem, w boju pod Lesnowką, w odparciu natarcia na Niespodziankę III, wreszcie w boju pod Zaborolem i w natarciu na Równie w dniu 8 sierpnia 1920 r. kierowanym doświadczoną ręką pułkownika Dąb-Biernackiego. Okres ten to okres ciężkich zmagających z kawalerją Budiennego, któremu śmiało stawiały czoło tylko pułki 1 Dyw. P. Leg. Wreszcie niezmierzony niezmierzony 1 p. p. Leg. bierze udział w bojach nad Styrem, rozpoczętymi walką okopową pod Rożyszczem, wypadem na Ulepaczew, wypadem na Olszanówkę, a wreszcie w walnej bitwie z Budiennym pod Beresteczkiem, poprzedzonej sforsowaniem Styru pod Malwem, bojem pod Demidówką, natarciem na Rohozno i Wołkowję, wreszcie bojem pod Kniahininem.

Po upadku Brześcia nad Bugiem dowódca frontu południowego gen. Rydz-Śmigły musiał zwinąć pozycje obronne ze Styru i Stochodu, wyginając je ku Bugowi. Odwrót 1 Dyw. p. Leg. miał się odbywać powoli. Pułk rozpoczął odwrót w dniu 5 sierpnia 1920 r. o godz. 2 i upamiętnił bojem zaczepnym na Siniuchy, rozpoczętym bojem pod Kopytowem.

zestawił por. Malec.

KURJER SPORTOWY

Otwarcie Olimpiady Polaków z Zagranicy



W ub. środę na stadionie wojska polskiego odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska. Otwarcia igrzysk dokonał Pan Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu, marszałków Sejmu i Senatu oraz przedstawicieli władz i wielotysięcznej publiczności.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w łożu honorowej, w otoczeniu marszałków Sejmu i Senatu, oraz członków rządu. Od lewej: min. Butkiewicz, min. Kościłkowski, marsz. Sejmu Światłowski, gen. Orlicz - Dreszer, Pan Prezydent Rzplitej, Pani Marja Mościcka, marsz. Senatu Raczkiewicz, gen. Gąsiorowski.

3 dzień igrzysk

WARSZAWA, (PAT). — W 3 dniu igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska odbyły się dalsze zawody pływackie, mecze gier sportowych i zawody piłkarskie.

Pierwszy półfinałowy mecz piłkarski rozegrany pomiędzy Czechosłowacją a Rumunią zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:3 (2:1). Czechosłowacja w ten sposób przeszła już do finału, w którym spotka się ze zwycięzcą drugiego meczu półfinałowego.

W pływaniu bieg na 400 m. stylem dowolnym wygrał zdecydowanie Chrostowski (Ameryka) w czasie 5:35,4, 2) Rogalski (Kanada) — 6:07,2, 3) Muzyk (Gdańsk) w czasie 7:52,6, 4) Jaskiewicz (Gdańsk) w czasie 8:57,8.

W półfinale siatkówki panów Rumunia przegrała z Lotwą 2:0 (15:5, 15:11) a Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Francją 2:0 — (15:4, 15:5).

W półfinale koszykówki panów Gdańsk zwyciężył Rumunię 23,17 (9:11).

Kwaśniewska, wreszcie w skoku wdał Walasiewiczówna i Plucińska. Reprezentacji towarzyszy b. rekordzista świata p. Halina Matuszewska-Konopacka, delegatka P. Z. L. A. Miłobędzka i mjr. Sterba, ogólny kierownik ekspedycji.

Delegatka P. Z. L. A. p. Miłobędzka wyjechała już do Londynu. Reprezentacje lekkoatletyczna i koszykarska opuszczają Warszawę dziś wieczorem. (Pat).

DZIŚ WARSZAWIANKA GRA Z MAKABI.

Dziś ligowy zespół Warszawianki rozegra o godz. 17 na boisku przy ulicy Werkowskiej mecz towarzyszy z Makabi wileńską, która wystąpi w swoim najsilniejszym składzie.

Jutro zaś Warszawianka grać będzie z mistrzem Wilna W. K. S. — Jako przedmecz odbędzie się spotkanie o mistrzostwo klasy „A“ pomiędzy ŻAKS-em — Drukarzem.

Warszawianka w rozgrywkach ligowych miała w tym roku więcej przegranych, niż wygranych meczów. Zajmuje ona jedno z ostatnich bo 10 miejsce w tabeli rozgrywek. Za Warszawianką znajduje się jeszcze Podgórze i Strzelec.

Najgorzej Warszawiance poszło w meczu z Wartą poznańską, która wygrała 8:0. Notowane były jeszcze następujące przegrane z Ruchem 1:5, z Cracovią 0:4, z Garbarnią 0:4, z Pogonią 1:2, z Legią 0:1, z Wisłą 1:4, a wygrane z L. K. S. 3:0, z Podgórzem 3:2 i ze Strzelcem 2:0, a remis z Polonią 1:1.

Warszawianka obecnie zaczyna jakoby powracać do formy grając coraz lepiej. Mecze zapowiadają się więc interesująco.

BIEG MOTOCYKLOWY

„SZLAKIEM KADRÓWKI“

ODBĘDZIE SIĘ 15-go WRZEŚNIA

Zapowiedziany na dzień 5 sierpnia pierwszy strzelecki bieg motocyklowy „szlakiem kadrówki“ przeniesiono na dzień 15 września. Bieg ten organizowany przez Strzeleckie kluby motocyklowe z Warszawy, Krakowa i Kielce odbędzie się na terenie Kielce — Kraków i zakończy się zjazdem plakietowym w Krakowie. Z biegiem motocyklowym połączone będzie strzelanie z karabinu i szkicowanie terenu. Udział w biegu mogą brać motocykliści zarówno zrzeszeni jak i niestowarzyszeni. Zespoły drużynowe składać się będą z trzech motocykli pojedynczych lub z przyczepkami o dowolnej obsadzie i literach.

Nadto przewidziany jest udział zawodników pojedynczych.

Wszystkim zawodnikom przysługują zniżki kolejowe 80 proc.

7 LEKKOATLETEK POLSKICH JEDZIE OSTATECZNIE NA IGRZYSKA KOBIECE.

Jak już podaliśmy w dniach 9-go do 11-go sierpnia odbędą się w Londynie 4-te Igrzyska Światowe. Polska wysłała na te igrzyska reprezentację lekkoatletyczną i koszykarek. Reprezentacja polska składa się ostatecznie z 7-u zawodniczek, z tego jedna (Plucińska) jedzie na koszt własny. W sprintach startować będzie Walasiewiczówna, na 80 mtr. prze płotki Freiwaldówna, na 800 mtr. Świdorska, w kuli i dysku Wajsońska i Cejzikowa, w oszczepie

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś o godz. 8 30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś o g. 8.30 w.

CUDZE DZIECKO

W. Szkwardina

Wiadomości gospodarcze

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza dalszą poprawę gospodarczą

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą w drugim kwartale r.b.:

Sytuacja międzynarodowa przedstawia w dalszym ciągu obraz wysoce niejednorodny, przy zahamowanym na ogół wzroście produkcji. Z krajów „nakrecających” konjunkturę w Ameryce dalszy wzrost produkcji uległ zatrzymaniu; w państwach „bloku złotego” trwa w dalszym ciągu depresja; poprawa utrzymuje się nadal w Anglii, Japonii oraz w za morskich krajach surowcowo-rolniczych. Mimo drobnego wzrostu wymiany międzynarodowej, warunki tej wymiany są w dalszym ciągu wysoce niekorzystne: kursy walut pozostały nieustabilizowane, co uniemożliwia racjonalne spożycie w handlu zagranicznym; międzynarodowe różnice cen, skutkiem deprecjacji wielu walut, są nadmiernie wielkie, aby mogły powstać warunki normalnej konkurencji na rynku światowym. Ostatecznie niemieckie ograniczenia importowe stanowią nowe uderzenie dla handlu międzynarodowego. Ceny towarów rynku światowego wykazały tendencję zwyżkową w zbożu, oraz bawelnie w związku ze zmniejszeniem zbiorów, natomiast ruch cen innych towarów odznaczał się na ogół tendencją słabą.

Polska jest tym krajem „bloku złotego”, czyli bloku państw o polityce „deflacyjnej”, gdzie w roku bieżącym odbywała się poprawa sytuacji konjunkturalnej.

Poprawa posiada charakter samorzućny, nie jest bowiem wywołana rozszerzeniem kredytów, również czynnik handlu zagranicznego poprzez wzrost eksportu tylko w nieznacznym stopniu przyczynił się do ożywienia produkcji.

Rozmiary produkcji w drugim kwartale były większe o 6 proc., niż w kwartale poprzednim i o 15,6 proc. większe, niż w drugim kwartale r. ub. Tempo wzrostu było silne, przyczem w najbliższych miesiącach nie należy oczekiwać spadku produkcji. W poprzednim okresie zwiększenie wytwórczości odbywało się głównie w produkcji dóbr wytwórczych, w gałęziach wytwarzających dobra spożycia (wełkiennictwo), było wywołane głównie dopełnianiem zapasów; obecnie wraz ze zwiększeniem liczby osób zatrudnionych liczyć się należy ze wzrostem konsumpcji, co wytwarza podstawę dla utrzymania rozmiarów produkcji na poziomie przynajmniej niezmniejszonym.

Prywatny ruch inwestycyjny, jeżeli mierzyć go inwestycjami maszynowymi,

wyказал dość znaczny wzrost (o 7 proc. w porównaniu z poprzednim kwartałem), jakkolwiek obecna poprawa konjunktury opiera się dotychczas raczej na inwestycjach w budownictwie mieszkaniowym, polega więc głównie na wytwarzaniu dóbr trwałej konsumpcji a nie na rozszerzaniu aparatu wytwórczego. Również charakter inwestycji publicznych uległ pewnej zmianie: poprzednio przeważające znaczenie posiadały inwestycje kolejowe, obecnie zaś wzrosła rola budownictwa publicznego, obok budowy dróg w związku z działalnością Funduszu Pracy.

Ruch cen jest objawem, który świadczy o dalszym trwaniu procesów deflacyjno-likwidacyjnych. Po trwającym przez pół roku okresie stabilizacji, w drugim kwartale nastąpiła zniżka cen hurtowych o 2,6 proc. Wzrosły jednak ceny pewnych artykułów — zbóż, towarów kolonialnych, niektórych narzędzi rzemieślniczych. Spadek cen produktów zwierzęcych wyjaśnia się zjawiskiem t. zw. „cyklu zwierzęcego”, natomiast zniżka cen artykułów przemysłowych pozostaje przeważnie w związku z obniżaniem się kosztów produkcji (płac). Spadek cen wywołany obniżeniem kosztów produkcji nie powoduje zmniejszenia rentowności przedsiębiorstw, działa jednak zawsze deprymująco na dyspozycję handlu, który przy niskowej cenie cen stara się trzymać jaknajmniejsze zapasy. Wywołuje to oczywiście również ujemny wpływ na produkcję.

W zakresie konsumpcji ruch nie był

jednolity. Wzrosła niewątpliwie siła nabywcza robotników przemysłowych, w związku ze zwiększeniem zatrudnienia, natomiast utrzymywała się na obniżonym poziomie siła nabywcza pracowników umysłowych ze względu na spłatę rat Pożyczki Narodowej, oraz zmniejszyły się dochody drobnych rolników wskutek znacznej obniżki cen artykułów hodowlanych. Ze względu jednak na nieznaną rozmiary konsumpcji artykułów przemysłowych ze strony rolników, spadek ten nie mógł wywrzeć większego wpływu na ogólny zbyt artykułów przemysłowych, tembardziej, że dalsze obniżenie kosztów żywności zwiększyło tę część dochodów pracowniczych i robotniczych, która jest wydawana na zakup przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Można więc na ogół stwierdzić wzrost konsumpcji — który powinien trwać powoli w dalszym ciągu, bowiem wzrost produkcji i wzrost konsumpcji odbywają się kumulacyjnie, przyczem wzrost konsumpcji następuje zawsze z pewnym opóźnieniem po wzroście produkcji.

Wystawa

„Mleko dla wszystkich”

Liga Nabywców przystąpiła do zorganizowania wystawy pod nazwą „Mleko dla wszystkich”. Wystawa ma na celu propagandę podniesienia konsumpcji mleka w Polsce, która w stosunku do zagranicy jest znikoma. W propagandzie tej weźmie czynny udział również Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, które zorganizuje na wystawie tej dział dydaktyczny.

Przykład godny naśladownictwa



Miejski Komitet Pomocy dla Powodźian w Bydgoszczy zorganizował uliczną zbiórke datków dla powodźian. Na zdjęciu wozy przeznaczone dla zbierania datków na St. Rynku, im. Marszałka Piłsudskiego, chwilę przed wyruszeniem na ulice.

czono dla zbierania datków na St. Rynku, im. Marszałka Piłsudskiego, chwilę przed wyruszeniem na ulice.

Uzupełniał strój kapeluszy słomkowy, leżący na ziemi obok krzesła. Ogólny efekt był okropny. Nie chciało się wierzyć, że by ludzie tak ubrani mogli snuć romantyczne intryki, a co dopiero przestępcy. Jedyną, pomijając Mollwita, którą jej tylko skinał głową i znów pogroził się w pasjansie, towarzystwo okazało się wcale miłe. Kiedy, po wódce i kanapkach z kawiozem Kazimierz zaproponował wspólny obiad u Horchera, Djana przyjęła zaproszenie z całą przyjemnością.

Trzeci szczególny incydent tego dnia zdarzył się w hallu tego samego hotelu. Cztery panowie rozbierali się w szatni, a Djana czekała na nich koło drzwi, kiedy z sali wypadł tłusty jegomość z grubym cygarem, wezwany do telefonu. Coś się stało, żeby mu zejść z drogi i nadeprnęła mocno na nogę komuś, stojącemu tuż za nią. Usłyszawszy zduszone przekleństwo, odwróciła się szybko i o mało nie wycięła kogoś łokciem w twarz. Strącając mu okulary z nosa, poznała że ma znowu przed sobą swego anioła stróża. Nim on zaś zdążył schylić się po szkła,

poznała w nim Simona Astley'a. Zdumienie jej i niemal przerażenie przerosły się momentalnie w gniew.

Simon włożył szkła i dotknął nosa. — Powinna pani uważać, panno Djano — rzekł z wyrzutem.

— A pan co wyprawia? — syknęła ze złością.

— Ja robię to, co do mnie należy.

— Dlaczego mi pan nie powiedział... — zaczęła Djana i urwała, gdyż zobaczyła kątem oka Dolskiego, idącego od strony szatni, a za nim Cartiera'a.

— Znajomy pani? — zapytał Kazimierz, podchodząc.

Djana zaważała się sekundę, co powiedzieć i rzucając Simonowi lodowate spojrzenie, wyjaśniła:

— Znajomy z pociągu, z ostatniej podróży, ale wcale nie pragnę podtrzymać tej znajomości.

Kazimierz podniósł brwi.

— Cartier, proszę, zaprowadź pan panią do naszego stołu. Ja się tymczasem rozmówię z tym panem.

Francuz podał jej ramię i weszli do restauracji. Djana nie raczyła pożegnać

Polska sieć bankowa

Sieć bankowa w Polsce uległa w ciągu roku ubiegłego dalszemu skurczeniu i na koniec 1933 roku przedstawia się następująco: ilość prywatnych banków akcyjnych wynosiła 42, a liczba posiadanych przez te banki oddziałów — 86.

Uwzględniając Bank Polski z 53-ma placówkami, Bank Gospodarstwa Krajowego z 19 i Państwowy Bank Rolny z 11-ma placówkami — polska sieć bankowa liczyła na koniec roku ubiegłego 211 placówek.

Izba Handlowa brazylijsko-polska

W Rio de Janeiro rozpoczęła swą działalność, po zatwierdzeniu statutu, Izba Handlowa Brazylijsko - Polska.

Izba ma na celu propagowanie wymiany towarowej polsko - brazylijskiej, udzielanie zainteresowanym informacji, współpracę przy organizowaniu wystaw i targów, ułatwianie transakcji handlowych i pośredniczenie w zatarach handlowych i t. d.

Miedzy Izba a poselstwem polskim w Rio de Janeiro zapewniona została ścisła stała współpraca.

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły w dniu 31-tym lipca r. b. kwotę 318.009.647 zł. 91 gr.

Wpływ z 10-ej raty wynosił 11.887.522 zł. 93 gr. i jest większy od wpływów z rat 7-ej, 8-ej i 9-ej, od tej ostatniej zaś o 873 tys. zł.

Zwiększenie wpływów wynika z regulowania przez subskrybentów zaległości z tytułu poprzednich rat.

Należy się spodziewać, że obecnie w końcowym terminie przyjmowania wpłat na Pożyczkę Narodową, wszystkie zaległości zostaną wyrównane.

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

W dniu 2-im sierpnia r. b. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. 16.042, 7236, 32.093, 24.207, 7.304, 33.755, 7.083, — we wszystkich 10-ciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dn. 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasę urzędników skarbowych po 100 zł. za bon 25-ciozłotowy.

Cedula urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

BANKNOTY: dolary 5.28 (w żądaniu), 5.26 (w płaceniu).

CZEKI I WPŁATY: Szwajcaria 173.— (w żądaniu), 172.20 (w płaceniu).

MONETY: Ruble 46 (w żądaniu), 45.80 (w płaceniu).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. Prem. Poż. Budowl. 45.50 (w żądaniu) 44.50 (w płaceniu).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Berlin 205.90—206.90 — 204.90; Londyn 26.64 — 26.77 — 26.51; N. York — kabel 5.29 i pół — 5.32 i pół — 5.26 i pół; Paryż 34.90 i pół — 34.99 — 34.82; Szwajcaria 172.67 — 173.10 — 172.24.

Val Giełgud

17

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Schodząc w pół godziny później na cocktail, spodziewała się już Bóg wie czego i oczywiście doznała zawodu. Za pierwszym spotkaniem członkowie komitetu zrobili na niej imponujące wrażenie: Cartier jastrzębim profilem i szybkimi, energicznymi gestami; Mollwitz elegancją, spiczastą bródką i białą czupryną, przyszytą en brosse; Sablin ogromem. Ale wtedy, w Monte Carlo, wszyscy byli w garniturach wieczorowych. Dziś, w Berlinie, przy szarej pogodzie, wydali się jej wprost pospolici. Sablin miał na sobie wytworny garnitur marynarkowy, Cartier — garnitur wizytowy i żółte buty, a Mollwitz — ten wziął rekord — granatową kurtkę, takąż kamizelkę, także bryczesy wąskie i niemodne, czarną muszkę i ciemne owijacze.

Simona nawet spojrzeniem.

— No? — zapytał Kazimierz tonem tak znaczącym, że „natrętny znajomy z pociągu” zdobył się tylko na rejteradę. Przepraszając z jękami, że... tego... owego, cofnął się szybko ku drzwiom wyjściowym, potrafił silnie lokaja, wypadł na ulicę i zniknął w tłumie.

Odprowadziwszy go wzrokiem, Kazimierz skinał na lokaja.

— Czy był tu kiedy ten pan, który właśnie wyszedł? — zapytał.

Lokaj zapewnił Herr Dolskiego że nie.

— Jeżeli tu jeszcze przyjdzie, proszę mi dać znać — rzekł Kazimierz, wsuwając mu w rękę banknot. — Proszę też przysłać do mego stołu starszego kelnera.

I wszedł do sali.

ROZDZIAŁ VIII.

Noc w Tiergartenie.

Simon Astley dążył przez Lutherstrasse, uśmiechając się z zadowoleniem. Nareszcie Djana go poznała. Cieszył się, że zwodził ją tak długo. Całe jego prze-

Wieści i obrazki z kraju

Pożytek czy szkoda?

Nie mieliśmy możliwości sprawdzenia informacji naszego przygodnego korespondenta, zamieszczamy jednak nadesłaną nam korespondencję ze względu na istotne dla życia naszej prowincji znaczenie poruszonych w niej spraw. (Red.)

Dnia 30 lipca br. u nas, w miasteczku Opsie, odbyło się zebranie działaczy gospodarczych BBWR. Przybyli do nas w charakterze organizatorów, prelegentów i przydium zebrania p. Ciszewski, apl. adw. Montwiłł, agron. Trapsza i wie le innych na czele z posłem p. Krasickim oraz przedstawicielem Starostwa p. Górskim. Dopiero w końcu zebrania przybył wice-prezes i sekretarz powiat. komit. BBWR. — inspektor szkolny p. Piałucha i naucz. Zaleski. spodarcze Rządu. — Samorząd. Stan gospodarczy terenu. Dyskusja. — Uchwalenie wniosków.

Sala tutejszej Straży Pożarnej wypełniona była po brzegi. Chciało się wysłuchać tak ciekawego porządku dziennego, który był następujący: Plany go. Wysłuchaliśmy p. posła Krasickiego; mówił o kryzysie, o wszystkim tam o czym mówił przed rokiem z tego samego miejsca i przy tym samym stoliku. Prawda, dodał, że w roku bieżącym w każdym państwie ministrowie nie mają urlopu, a biedzą się nad usunięciem kryzysu. Zapowiedziany był temat ciekawy, aktualny, lecz p. poseł ominął go.

Drugi prelegent, p. Montwiłł, dużo gadał, streszczając ustawę samorządową, ale zebrani czekali czegoś innego na temat „samorząd“. — Poza streszczeniem dowiedzieliśmy się, że ustawa samorządowa wymaga od pisarza gminnego średniego wykształcenia, aby umiał obywatelom gminy pisać podania do władz administracyjnych i sądowych; nawet zapowiadał prelegent, że obywatele winni iść i wymagać od sekretarza gminy pisanie podań.

Co zaś do trzeciego tematu, to takowy zupełnie nie był poruszony w referacie prelegenta kier. tut. szkoły rolniczej. Mówił p. Wysłouch o szkole rolniczej, o związku absolwentów, prosił o opiekę nad nimi starszych rolników, mówił o konieczności stworzenia szkoły wędrowniej rolniczej żeńskiej, o założeniu kursów przeróbki ryb itp., ale nie o stanie rolnictwa na tutejszym terenie: zebranie obejmowało 4 gminy: opeską, rymśzańską, widzką i smołweńską. Po trzecim referacie połowa słuchaczy znikła.

Czwartym punktem porządku dziennego była dyskusja nad referatami. Zapisano się do zabrania głosu czterech, z których 3-ch ograniczyło się do zadania kilku pytań, niezwiązanych nawet z tematem, jeden zaś p. Karawan wystąpił z mową dyskusyjną; zaznaczył na wstępie, że prelegenci, a szczególnie p.

poseł nie na temat mówili. W swym przemówieniu p. Karawan, poruszając kwestję ciężkiego stanu rolników, wypowiedział się, że nurtują prądy w społeczeństwie, jak również są nachylenia i w sferach rządzących, na korzyść rolnika drobnego i średniego, mówił, że oddłużenie rolnictwa winno dotknąć tylko rolnika średniego i drobnego, że wielka własność jest ciężarem dla państwa, że ona już miała oddłużenia. Wypowiedzenie to wywołało wielkie zamieszanie przydium i otaczających go osób. Przewodniczący zrobił uwagę o streszczaniu się mówcy. Obecni na sali zrozumieli, że chce przewodniczący odebrać głos, jak jeden mąż zażądali, aby mówca kontynuował dyskusję. Mówca skończył. Westchnęło przydium i otaczający je sztab.

Cóż odpowiedział p. poseł p. Karawanowi?

Napadł, że ten przyszedł rozbić zebranie działaczy gospodarczych, groził Berezą. Słabe argumenta p. posła! Bardzo przykre wrażenie zrobiła odpowiedź p. posła na zebranych. Zebrać, a potem grozić? Może każdego z nas spotkać to samo, kto zechce wypowiedzieć swoje

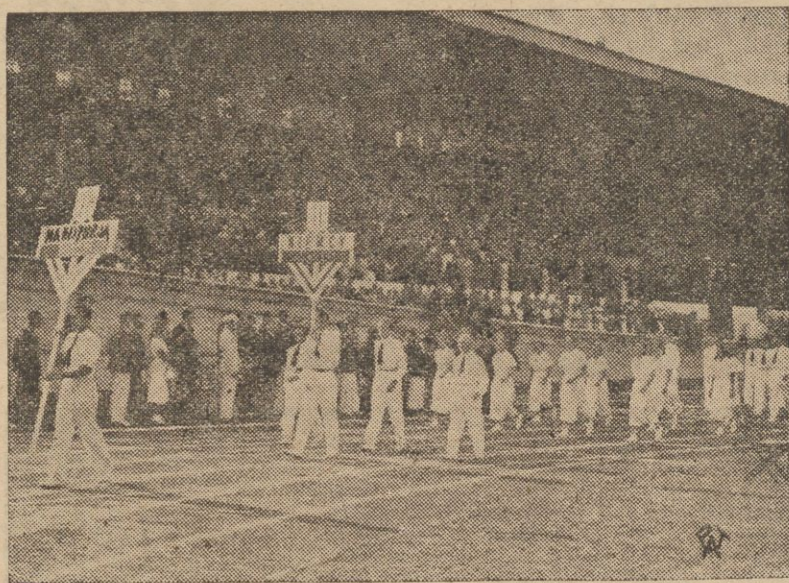
zdanie lub wziąć udział w dyskusji.

Nakoniec odczytany został szereg punktów rezolucji, o przyjęcie których nie głosowano, bo nikt ich i nie zrozumiał. W każdym razie rezolucja ta była sprzeczna z zasadą wysuniętą w przemówieniach referenta, zwłaszcza pana posła, który żądał aby społeczeństwo samo starało się zwalczać kryzys, żeby ono dawało coś dla państwa, tymczasem wszystkie prawie punkty rezolucji były prośbami do rządu, względnie „czynników miarodajnych“ — jak to bezpłatna komasacja, fundusz kupna ziemi, melioracji itp.

Wychodząc z remizy strażackiej myślimy, co to zebranie dało? Nie! Podobne rezolucje stawiają mur między rządem a społeczeństwem. To jest fałszywe podanie sytuacji z miejsca do centrum. Dziś konieczna jest przebudowa ustroju rolnego; każdy chłop o tem mówi, ale nie na zebraniu, o tem chłop równie dobrze wie. Każdy chłop widzi i mówi, że pół powiatu brasławskiego leży odłogiem, nie uprawia się, nie płaci się za to podatków, a trzeba chodź, błagać, ażeby wzięli Łotysze na połowę pracę.

Obecny.

Olimpiada Polaków z Zagranicy



Fragment defilady sportowców polskich uczęszczających w igrzyskach Polaków z zagranicy.

Przedstawiciel Polaków z Mandżurji, oraz grupa Polaków z Niemiec.

Po katastrofalnej suszy — za dużo dżdżu

Skutkiem długotrwałych deszczów, w wielu miejscowościach na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego

go pogniły kartofle. Zniszczeniu uległy również pożęte zboża (c)

Tajne gorzelnie

Na terenie powiatu wolożyńskiego w ub. miesiącu ujawniono 4 tajne gorzelnie samogonki pędzone przez włościan. Skonfiskowano 58 litr.

rów wyprodukowanej wódki oraz 80 klg. zacieru zbożowego. 7 włościan pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (c)

Święciany na powodzian

Energiczna akcja Komit. pow.

W dniu 30-go ub. m. w Święcianach ukonstytuował się Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom. Do zarządu weszli jako przewodniczący p. starosta Stanisław Dworak, wiceprzewodniczący — wicestarosta p. Eugeniusz Polkowski, sekretarz p. Bolesław Goślinowski, skarbnik — p. Stanisław Mesojed oraz prezesi lub przedstawiciele wszystkich organizacji i związków znajdujących się na terenie powiatu.

Komitet wyłonił sekcje. propagandowo - prasową, zbiórki w naturze, zbiórki pieniężnej i imprezowo - widowiskową.

Do p. 1. opracowano plan pracy dla Komitetów Gminnych, który zostanie wysłany natychmiast do wójtów gmin.

Do ludności pow. święciańskiego wydana została odezwa i ulotka. Zarządy gmin wiejskich wpłaca po 100 zł., zaś zarządy gmin miejskich po 200 zł. jednorazowo.

Urzędnicy i osoby czerpiące swe dochody z zarobków miesięcznych mają się opodatkować na przeciąg 3-ch miesięcy przy dochodzie miesięcznym do 400 zł. 1 procent — ponad 400 zł. 2 procent.

W dniu 5 sierpnia ZPOK. wspólnie z Legionem Młodych i SMP. urządza kwestę uliczną.

Legion Młodych opodatkował się w wysokości 1 zł. od osoby na przeciąg 3-ch miesięcy.

Właściciel drukarni p. Lewin zaofiarował bezpłatnie druki.

Kupecy mają się opodatkować we własnym zakresie w stosunku do posiadanych świadectw przemysłowych.

Rzemieślnicy ustalą opodatkowanie się we własnym zakresie.

Uchwalono proponować rolnikom opodatkowanie się w naturze po 1 kg. zboża lub 3 kg. kartofli od 1 ha gruntów ornych.

Przedstawiciel dekanatu Święciańskiego ks. Mrowski oświadczył, że w najbliższą niedzielę odbędzie się zbiórka na powodzian w kościele.

O. M. P. w Wilejce na powodzian

29 ub. m. na zebraniu w świetlicy O. M. P. w Wilejce członkowie tej organizacji wzruszeni nieszczęściem spowodowanym przez powódź choć sami biedni i żyjący z pracy rąk zebrali pomiędzy siebie 30 (trzydzieści) złotych i dnia 30 sierpnia 1934 r. złożyli je na ręce starosty powiatowego w Wilejce na powodzian.

Komunikat radiowy na str. 9-iej

Café Club w Warszawie

Obecnie w Warszawie najmodniejszym lokalem jest Café Club. wytworna kawiarnia na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata, naprzeciw nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Niskie ceny, uprzejma obsługa, orkiestra grająca ostatnie nowości krajowe i zagraniczne — wszystko to sprawia, że Café Club stał się miejscem spotkań najwytworniejszego towarzystwa stolicy.

Tańczący mogą czas spędzić w Tea-Roomie, gdzie mieści się dancing towarzyski. Taras pozwala gościom przebywać na świeżym powietrzu w czasie upałów.

Simon poszedł dalej. Tiergartenstrasse ciągnęła się poprostu w nieskończoność, a oświetlenie jej pozostawiało dużo do życzenia i przypominało zewnętrzny skraj Regent's Parku, tylko na dużo większą skalę. Dom Dolskiego stał prawie na samym wschodnim końcu, a ponieważ pomiędzy Charlottenburg i Brandenburg Thor leży sześćset trzydzieści akrów Tiergartenu, ulica, okrążająca ogród od południa, ciągnie się na dużej przestrzeni.

Simon przypomniał sobie zlekka złe wieszczce ostrzeżenie Beadekera, że „należy lepiej unikać odleglejszych części parku“.

Copravda Tiergartenstrasse nie należała do „odległych“, ale że była pusta, to pusta. Słabe oświetlenie było mu na rękę, bo ułatwiało podejście do domu Kazimierza, ale wolałby spotkać ludzi. Pustka sprawiała, że jego kroki rozbrzmiewały w ciszy niepotrzebnie głośno. Pożałował, że nie kazał sobie przybić gum pod obcasy.

(D. C. N.)

branie polegało na zgoleniu włosów, ciemnych szklach, grubo wywatowanych ramionach i skandalicznie niegustownym ubraniu. Starannie wystudjowane, sztuczne gesty i zmieniony chód dopełniały całości. Początek się udał. Radość psuła mu tylko niepewność, czy Dolski go nie poznał. Liczył na to, że Djana prędko się udobrucha i zrozumie, że aby osiągnąć jakieś rezultaty, muszą, chcąc nie chcąc, pracować razem.

Ponieważ deszcz nie ustawał, schronił się do kawiarni, gdzie kupił papierosów i kazał sobie podać kufel piwa.

Do licha, że też ten Dolski nadszedł tak nie w porę!

Wysyłając Simona do Berlina, C. dał mu wolną rękę i młody człowiek zamierzał nie tyle współpracować z Djaną, ile nad nią czuwać, ale tak dyskretnie, żeby jej w niczem nie przeszkadzać. Tego dnia po obiedzie nadszedł go w hoteliku na Mittelstrasse zabawny Niemczyk, który przedstawił się jako agent znanej firmy asekuracyjnej, a objawił jako narzędzie C., stale rezydujące w Berlinie. Od niego Simon dowiedział się właśnie, że

sytuacja wymaga szybkiego działania i że Londyn musi otrzymać natychmiastowe informacje. Chciał to zakomunikować Djanie w kinie, a potem u Horchera, lecz w kinie czekał za długo, a w restauracji Dolski nadszedł za szybko.

Dopił piwa i dumając, zapalając papierosa jeden po drugim. Nie widział innego wyjścia jak spróbować skomunikować się z Djaną jeszcze tej nocy, to znaczy przedostać się do domu i wiedział, które okna należały do Djany. Na szczęście w ogrodzie łatwo się było ukryć, a Simon umiał się wdrapywać po ścianach.

Powziąwszy ostateczną decyzję, wypił drugi kufel piwa i poszedł na pierwsze piętro, gdzie w atmosferze przeraźliwych świateł, kłębow dymu tytoniowego, gorąca i lichej muzyki szalała uporczywie w tańcu młodzież berlińska z niższych klas społecznych. Sala była niewielka i bardzo zatłoczona. Patrząc na wirujący tłum, Simon pomyślał nie pierwszy raz, że większość ludzi ma dziwne wyobrażenia o zabawie i że miał rację ten, kto określił taniec nowoczes-

ny jako „spacer w niezwyklej pozie“...

Posiedział tu do pierwszej. Głowa go bolała od zaduchu, oczy od dymu i ostrego światła a żołądek od nadmiaru piwa, które musiał pochłoniąć ze względów dyplomatycznych. Orzeźwiony chłodnem i wilgotnem powietrzem ulicy, poszedł wolno przez Rankestrasse, Buda-pestestrasse i Lützowplatz na Tiergartenstrasse.

Jak większość Anglików, Simon wierzył, że Londyn, jedyna ze stolic europejskich idzie spać o północy. Ale w innych stolicach prawdziwe nocne życie ogranicza się tylko do niektórych, bardzo szczupłych dzielnic. O wpół do drugiej Tiergartenstrasse była tak cicha i pusta jak Cromwell Road o tym samym czasie.

Mijając „schupo“, ziewającego pod latarnią, Simon życzył mu dobrej nocy, tak jak to robił w Londynie. Policjant niemiecki zdziwił się niesłychanie i nawet zmierzwił grzecznego przechodnia podejrzliwym spojrzeniem, lecz gdy ten uchylił kapelusza „szupo“ zasalutował mu elegancko.

Rosyjski Teatr Artystyczny

„CUDZE DZIECKO“ W. SZKWARKI-NA; reżyserja Wasiljewa, dekoracje Dinina.

Streszczać tego nie potrzeba — wcieliśmy „Cudze dziecko“ w przekładzie, wystawione przez nasz teatr wileński. Zato można porównania, zestawienia dwóch wersji tekstu i gry jest naprawdę kusząca. Kierownikiem zespołu rosyjskiego, reżyserem sztuki jest p. Wasiljew, aktor ze szkoły Stanisławskiego. To podniecało jeszcze bardziej; spodziewano się „przeżywania gry od wewnątrz“, podczas gdy teatr wileński raczył nas podmalowywaniem, uzewnętrznianiem.

Wyniosłem jednak z teatru wrażenie, że wersja Czengerego była bardziej przekonywująca. Szkwarkin to autor sowiecki i autor nie najwyższej „gildji“. W komedji musiał liczyć się z różnościami, lawirował między „reportażem“ a satyrą i tak to w końcu zostało: szkice z natury, robiony kilku technikami, przenikającym się niedosłownie. Oczywiście w sztuce nieprzekraczającej zbytnio swą „głębią“ libretta operetki na „przeżywanie“ miejsca wiele nie było. To też kto oczekiwał „stanisławszczyzny“ musiał zostać z niezaspokojonym apetytem. Zespół Wasiljewa dał nam poprostu spokojny naturalizm. I tu, a chodzi mi przede wszystkim o rolę inżyniera (Jurgin) i Kosti (Iwaszow) warto było obserwować, jak osiągnięto efekt lepszy nie przerysowując postaci karykaturalnie. Tak sami przekonujący byli rolę starego muzyka (Kremieniecki) i Rai (Snieżina). Matka p. Zarinej — błada.

Najtrudniejsza niewątpliwie jest rola Mani, tak słabo określona i tak mało prawdopodobna. Na p. Gulanickiej właśnie ciążył ten obowiązek pośrednictwa między sceną a widowiskiem. I nie poradziła sobie z tem tak samo jak nie poradziła Skrzydłowska. Jaszę widzieliśmy zupełnie innego niż ten, którego pokazał Węgrzyn. P. Wasiljew był z pewnością autentyczniejszy etnograficznie, miał wiele wyrazu i zestrajał scenę, a jednak — w obfitej gestykulacji tonęło sporo z tego ciepła i egzotyki, które potrafił dać Węgrzyn.

Zrozumiałą kłopot sprawia w Szkwarkinowskiej sztuce pogodzenie z całością elementu satyrycznego i groteskowego. Przy stylu gry Rosjan wypadło to gorzej niż u Czengerego. Pp. Woroncowicz i Dinin z trudem tylko utrzymywali się w całości. Tu właśnie przypominała się wersja polska, która tracąc nieco z walorów „reportażowych“ uzyskiwała więcej harmonii wewnętrznej.

Eksport towarów wileńskich do Chin

Wczoraj bawił w Wilnie przedstawiciel Izby Handlowej w Szanghaju. Wzięta ta związana jest eksportem towarów wileńskich do Chin. Delegat chiński

odbył szereg narad z przedstawicielami wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Dalszy ciąg pertraktacji będzie miał miejsce w dniu dzisiejszym.

Ziemia z Wilna pod pomnik legionistów w Budapeszcie

Na skutek życzenia zgłoszonego przez Zarząd Związku Legionistów Polskich na Węgrzech, Zarząd Okręgowy Związku Legionistów Polskich w Wilnie przesłał na ręce prezesa d-ra Ferdynanda Miklossi do Budapesztu urnę ufundowaną przez legionistów posła Alfreda Birkenmajera, zawierającą ziemię z miejsca straceń powstańców z 1963 roku przy placu Łukiskim, z mogił poległych w obronie Niepodległości Wilna w 1919 roku z cmentarza na Rosie, tudzież z Góry Bekieszowej, dołączając akt następującej treści:

„Mylim Kolegom Legionistom Polskim Narodowości Węgierskiej Ziemię zlaną krwią Bojowników Wolności — Legionistów Polscy z Wilna powierzają, jako symbol braterstwa. Zarząd Okręgu Związku Legionistów Polskich Wilno. 6.VIII.1934“ (następują podpisy).

Wobec klęski powodzi

Dowódca 85 pułku Strzelców Wileńskich zawiadamia, iż w związku z klęską powodzi Święto Pułkowe, przypadające w dniu 15 sierpnia r. b. odbędzie się ściśle w ramach pułku.

W obronie przed spekulacją książkami szkolnymi

Z związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym i ożywieniem w handlu księgarskim, coraz częściej notowana jest spekulacja w tej branży. Władze szkolne dążąc do zapobieżenia spekulacji wydały cennik orientacyjny najpopularniejszych podręczników szkolnych.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2,60 (hurt), 3,00 (detal). Stołowe 2,40 (h), 2,80 (d). Solone 2,40 (hu), 2,80 (d).
Sery za 1 kg. w zł.: Nowogrodzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal). Lechicki 1,90 (h), 2,20 (d). Litewski 1,70 (h), 2,00 (d).
Jaja: Nr. 1 — 450 za 60 szt., 0,09 za 1 szt. Nr. 2 — 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt. Nr. 3 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.
Ceny tranzakcyjne. Żyto I standard 16,60 — 17,50. Jęczmień na kaszę zbierany 17,75. Owies standardowy 18,75. Mąka pszenna gat. I C — 35 36,25. Mąka żytnia 55 proc. — 27. Mąka żytnia 65 proc. — 23.

Na powodzian

— Kolejarze Wileńscy na Powodzian. Dyrekcja Okr. K. P. w Wilnie wydała do wszystkich wydziałów biur, oddziałów, warsztatów i t. p. okólnik w sprawie powodzian, w którym między in. podaje:

Wyrażając ze swej strony przekonanie, że wszyscy pracownicy Okręgu Wileńskiego, zawzięci na niedolę swych współbraci, tym razem pośpieszą z pomocą poszkodowanym, dla przyspieszenia akcji polecam:

1) Uskutecznić potrącenie składek według list płatniczych na miesiąc wrzesień wszystkim pracownikom i robotnikom, za wyjątkiem tych, którzy ze względu na swój stan materialny, nie zgodzą się na ofiarowanie składek, i do dnia 5 sierpnia r. b. złożyć pisemny sprzeciw.

2) Kwoty do potrącenia zastosować według wskazań, wyrażonych w odezwie Pana Ministra Komunikacji i Kol. Komitetu, biorąc pod obrachunek całości poborów wszystkie dodatki jak funkcyjny, specjalny i wyrównawczy.

3. Potrącone kwoty przełać natychmiast na na R. 7. konto 6, subkonto 10“.

— Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego dążąc przyjąć z pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi, przeprowadziło na terenie wszystkich swych Kół zbiórki, w wyniku których Koło opodatkowało się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od pensji brutto na przeciąg 3 mies. Do akcji tej przyłączyła się Dyrekcja Oddziału.

Pierwsza składka na terenie Koła Wileńskiego w dniu 1 sierpnia wyniosła zł. 226,36.

— Czyn godny naśladowania. Znany szeroko w Wilnie ze swej ofiarności inż. Walicki, kierownik wydziału pomiarów miejskich, zadeklarował aż do odwołania połowę swoich poborów na rzecz powodzian w Małopolsce.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 10

3 sierpnia wysłaliśmy 9 przesyłek na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: mąkę, groch i suchary, są to dary orląt Bertla Tadeusza i Miłoraszewskiego Henryka.

Pan Starosta Nowosądecki dr. Lach w nadanym pisemnym potwierdzeniu odbioru przesyłek z żywnością składa Wam orlęta serdeczne podziękowanie imieniem zniszczonych klęską powodzi mieszkańców Ziemi Sąddeckiej.

Orlęta! Zarządca ogólną zbiórkę orląt strzeleckich m. Wilna w dniu dzisiejszym (sobota dnia 4-go sierpnia) o godz. 15 na boisku szkolnym przy ul. Końskiej. Stawiennictwo obowiązkowe.

Rodziców orląt powiadamiam, że wszelkich informacji dotyczących prowadzonej przez nas akcji pomocy powodzianom, udzielamy w godzinach od 8 do 9 rano w lokalu przy ulicy Wielkiej Nr. 68 m. 2 codziennie.

Kom. Orląt, St. Bartel Pdehr. Z. S.



RADIO WILNO.

SOBOTA, dnia 4 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka z Ciecchocinka; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Dwaj koryfeusze muzyki współczesnej (płyty); 14.00: Wiadomości eksploatowane; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Koncert; 17.00: Wesoła audycja dla dzieci; 17.25: Muzyka jazzowa; 17.50: Muzyka (płyty); 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrzej Bławy w Wilnie; 19.00: Program na niedzielę; 19.05: Tygodnik literacki; 19.15: Muzyka jazzowa (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Koncert Chopinowski; 20.30: Kokietowanie sportu felj.; 20.40: Pieśni ludowe; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Dziennik wieczorny; 21.12: Muzyka lekka; 22.00: Pogadanka aktualna; 22.10: Audycja regionalna z Poznania; 22.40: Muzyka (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin; 23.10: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia 1934 r.

8.00: Pieśń; 8.05: Muzyka; 8.08: Gimnastyka; 8.23: Muzyka; 8.35: Dziennik poranny; 8.30: Muzyka; 8.50: Chwilka pań domu; 8.55: Program dzienny; 9.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie płyty; W przerwach transm. rewji. 11.00: Poświęcenie domu im. Marsz. Piłsudskiego w Krakowie; 11.30: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.10: Koncert; 13.00: „Dusza Polski porożbiorowej w muzyce i pieśni“ — felj.; 13.10: C. d. koncertu; 13.45: „Paraszką i Bieszczady“ — odcz.; 14.00: Koncert kapeli ludowej; 14.50: „Oddział chłopów w ruchu strzeleckim“; 15.05: Recital śpiewaczy; 15.25: Audycja dla wszystkich; 16.15: Wesoła audycja muzyczna; 17.00: Program na poniedziałek; 17.05: Pogadanka wojak. przysposob. poczt.; 17.10: Koncert solistów; 18.00: „O fosforowem i azotowem nawożeniu ozimim“ — odcz.; 18.15: Koncert solistów; 18.45: „Poezja czy nauka — w prozie słowa“ felj.; 19.00: „Ciotka Albi nowa mówi“; 19.15: Koncert muzyki polskiej; 20.00: M. śli wybrane; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: C. d. koncertu; 20.35: „Jak należy słuchać Ryszarda Wagnera“ odcz.; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Transm. w Gdyni; 21.02: Uroczysty Apel Legionów — Warsz.; 22.00: Wład. sport. z rozgł.; 22.15: Wesoła fala Łwów; 23.10: Polacy z zagr. przemawiają — Warszawa; 23.15: Kom. met. — Warsz.; 23.20: Koncert życzeń.

Kina i Filmy

„NIEZNANY SPRAWCA“ (Pan).

Dramat sensacyjny, dobrze skomponowany, o sytuacjach naprężonych, do maksimum. Ciągłe są niespodzianki w toku śledztwa prowadzonego równolegle przez amatora detektywa, reportera pisma sensacyjnego i policję, której szef... ale tu rzucmy zasłonę, by „nie uprzedzać faktów“... Każda minuta daje nowe koncepcje. Ba — często w ciągu minuty zmienia się ich parę. Jak zwykle w filmach sensacyjnych, dialog odgrywa decydującą rolę, ale tu i obraz skomponowany starannie, a nawet weale pomysłowo.

Obsada jest bez zastrzeżeń. Lepszej byłoby, gdyby dziennikarz był... przystojniejszy.

Nie czuję się dotknięty tem weale, w mojej zawodowej godności, nie, są i w naszym Syndykacie koledzy bez większych pretensyj pod tym względem, choćby piszący te słowa... Ale jeśli chodzi o bohatera danego filmu, to nieprzyjemnie widzieć tego brzydaka w zestawieniu z uroczą Frances Dee.

Co się jednak tyczy „urody“ postaci dramatu — to wszyscy nim działający brzydki, czy przystojniejszy, są tacy, że ciągle ich się podejrzewa. Bardzo zresztą dobrano tych wykonawców.

Nad program dwa dodatki muzyczne i Fox (tygodnik).

REWJA. „CO MOŻE PARYŻ“ (Colosseum).

Jestem zwolennikiem gościnnych występów. Przyjeżdża, choćby na niedługo taki gość i wnosi w miejscową, już nieco zageszczoną atmosferę, świeższy prąd powietrza. Nowa fizjonomia, nowe pomysły, nowe piosenki.

P. Orsza - Bojarski jest bardzo szczęśliwym nabytkiem. Podał odrazu całą rewję o jeden poziom w górę. Ma b. miłą prezencję ogólną, wielką swobodę w obcowaniu ze sceną i publicznością, słowem duże wyrobienie aktorskie i zdolności w kierunku farsowo-rewjowym. Wszystko do czego się dotknąć udało mu się b. dobrze.

Dobry był skecz, zabawny i dobrze zagrany, przez pp. Radinównę, Bojarskiego, Wintera i Wasowicz. Piosenki p. Grzybowski i Bojarskiego cieszyły się wielkim powodzeniem. Udała się również operetka jednoaktowa, może trochę zanadto „improwowana“.

Film jest już drugi raz w Wilnie, doskonała muzyczna komedia francuska, „Co może Paryż“ — zabawna historia prowincjonalnej gaski i jej pięknej kariery w Paryżu.

(sk).

MORDERSTWO POD OSZMIANĄ

Z Oszmiany donoszą o morderstwie dokonane przez reemigrantów z Ameryki Zygmuncie Dudojcu, lat 46.

Według posiadanych przez nas informacji, rzecz się miała następująco:

Przed kilku laty Dudojć powrócił z za oceanu. Zamieszkał narazie wspólnie z krewnymi, po jakimś czasie jednak kupił własny kawałek ziemi i urządził się zdala od innych gospodarstw w kol. Kleinica.

Dudojć zatrudniał w swoim gospodarstwie tylko jedną służącą i jednego parobka. W marcu b. roku zamiast dotychczasowego parobka przyjął cioteczynego brata Mikołaja Zuprę. Ze służbą obchodził się dobrze.

W tych dniach Dudojć wyjechał na targ do Dziewieniszek, powrócił w nocy i, by służyć nie budzić, położył się w stodole.

W stodole mieściła się szafa, w której Dudojć przechowywał ubranie i drobne rzeczy. — Zupr był natomiast pewny, że gospodarz jego, a jednocześnie cioteczyn brat, przechowuje tam biżuterję. Żądza zawładnięcia wyimaginowanymi skarbami doprowadziła Zuprę do zamiaru zbrodni. Planami podzielił się ze służącą, Emilję Sapuckówną. Przyrzekł jej za zachowanie tajemnicy połowę zdobyczy.

Kiedy Dudojć po powrocie z targu spał jeszcze w stodole, wszedł Zupr z rewolwerem syst. „Nagan“ i strzelił do śpiącego. Strzał nie był jednak śmiertelny, Dudojć zaczął wzywać po nocą. Wtedy Zupr pochwycił stojącą obok siebie i dobił rannego. Następnie włamał się do szafy i wykradł z niej cenniejsze rzeczy. Było tam 60 zł. w gotówce, dwa zegarki (jeden złoty drugi zwykły) oraz inne drobniaki.

Po dokonaniu morderstwa z zimną krwią powiadomił Sapuckównę, że zastrzelił gospodarza i ma zamiar w nocy spalić stodołę, by ukryć ślady zbrodni. Jednakże nie dotrzymał przyrzeczenia co do równego podziału zdobyczy. — Sapuckówna otrzymała brzytwę, kawałek mater

jaju na suknie i 6 zł. w gotówce.

Zawiedziona współniczka pod pretekstem, że chce te rzeczy odnieść do domu, poszła do swe go brata i powiadomiła o morderstwie. Brat pośpieszył do policji i ta skierowała natychmiast na miejsce przestępstwa wywiadowców.

Funkcjonariusze policji znaleźli zwłoki na stosie, ułożonym ze słomy i suchych gałęzi, obok stała butelka i bańka z naftą.

Policja przybyła w porę, by udaremnić spa

lenie stodół z zwłokami.

Zupr przyznał się do dokonanego zabójstwa, tłumacząc dokonanie morderstwa tem, że gospodarz chciał go zwolnić z posady, której miał już dosyć i nie mógł otrzymać od gospodarza należności. Sapuckówna do winy nie przyznała się, jednakże podczas rewizji znaleziono u niej otrzymaną od Zupry część łupu.

Zupr i Sapuckówna zostali przesłani do więzienia w Oszmianie.

(c).

Rekord światowy lekkoatletek czechosłowackich



Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze pobity został rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań (100X200X400X800) w czasie 3:14,4 sek. Czas ten jest o 3 sekundy lepszy od dotych-

czasowego rekordu światowego VF. B. Wrocław. Na zdjęciu zwycięzka drużyna (od lewej) Kaczerowa, Kubkova, Deksańska i Bazantowa.

KRONIKA

Sobota
4
Sierpień

Dziś: Dominika i Arystarcha
Jutro: N.M.P. Śnieżnej. Afry P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 35
Zachód słońca — godz. 7 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 3/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 23
Temp. najw. + 27
Temp. najn. + 14
Opad —
Wiatr: cisza
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od południo-zachodu. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południowo-wschodu i południa, potem z południo-zachodu. Ciężko. Wileńskie i Połesie: rankiem miejscami chmurno lub mgliście, w ciągu dnia naogół dość pogodnie. Ciężko. Skłonność do burz. Słabe wiatry południowe.

KOŚCIELNA

STAN ZDROWIA J. E. ARCYBISKUPA JALBRZYKOWSKIEGO jest już całkiem zadawalający, przybywa on w Trynopolu, skąd wyjeżdża na wizytacje kanoniczne. Kolejno wizytowane są wszystkie parafie archidiecezji wileńskiej.

— **BUDOWA PAŁACU J. E. ARCYBISKUPA JALBRZYKOWSKIEGO** na placu Magdaleny posuwa się szybko naprzód. Zewnętrzne roboty zostały już prawie całkowicie zakończone. Obecnie wykonany jest lokal od wewnątrz. Połączenie prezentuje się bardzo okazale. Będzie on niewątpliwie należał do rzędu lepiej prezentujących się gmachów w Wilnie.

MIEJSKA

— **STAN CHOROBY.** Podług ostatnich danych stan chorób zakaźnych na terenie Wilna przedstawia się następująco: ospa wietrzna 1; tyfus brzuszny 1; tyfus plamisty 3; płonica 16; róża 3; kszusiec 4 (w tem 1 zgon); gruźlica 14 (4 zgony); jaglica 1.

Ogółem w ciągu minionego tygodnia chorowały 43 osoby, z tego 5 zmarło. Jak widzimy, sytuacja chorobowa nie przedstawia się groźnie, za wyjątkiem gruźlicy, która na Wileńszczyźnie zbiera stale najobfitsze plony.

— **BEZROBOTNI NA PRACACH KANALIZACYJNYCH.** W związku z rozpoczęciem robót kanalizacyjnych na ul. Nadbrzeżnej, liczba zatrudnionych przez miasto robotników kanalizacyjnych bardzo pokaźnie wzrosła. W chwili obecnej miasto zatrudnia na robotach kanalizacyjnych 350 bezrobotnych.

W związku z projektowaniem odwadnianiem Antokola liczba zatrudnionych ma ulec dalszemu zwiększeniu.

— **CÓ BĘDZIE Z KOMUNIKACJĄ MIEJSKĄ?** Jak już donosiliśmy, między przedstawicielem Saurera i Zarządkiem Wilna nastąpiło ustne porozumienie co do warunków nowej umowy regulującej sprawę komunikacji miejskiej. Dotychczas jednak przedstawiciele Towarzystwa komunikacyjnego nie podpisali umowy. W związku z tem sprawa ta w najbliższym czasie zostanie przez magistrat definitywnie rozstrzygnięta. Jak się dowiadujemy, władze miejskie zamierzają poczynić kroki przeciwko Arbonowi, włącznie do kroków sądowych, o ile po powrocie z urlopu prezydenta Maleszewskiego nowa umowa nie zostanie podpisana.

GOSPODARCZA

— **KOMORNE ZA KWATERUNEK WOJSKOWY BĘDZIE OBNIŻONE.** Magistrat zamierza poddać rewizji umowy zawierane z właścicielami nieruchomości prywatnych użytych przez kwaterunek wojskowy.

Komorne w lokalach przyw. zajmowanych dla kwaterunku wojskowego obniżone zostanie od 20 do 30 procent.

SPRAWY SZKOLNE

— **Gimnazjum dla Dorosłych Humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (ucze nie) od lat 18 na rok szkolny 1934—35 do kl. 1 i 2 nowego ustroju oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja czynna w miesiącu sierpniu codziennie w godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20 sierpnia r. b.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **ABY UMOŻLIWIĆ NOWOWSTĘPUJĄCYM** Maturzystom gruntowne przygotowanie się do egzaminów kokursowych na Wydział Lekarski, Farmację, Politechnikę i do Akademii Sztomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, program których obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 8-go sierpnia. Informacje św. Jacka 5.

WOJSKOWA

— **NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ** wyznaczone zostało na 16 b. m. Przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali we właściwym czasie swego stosunku do wojska. Posiedzenie Komisji Poborowej odbywa się w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2.

Za noszenie odznak rozwiązanej organizacji

Starosta Grodzki Wileński ukarał w trybie administracyjnym grzywną z zamianą na kilku dniowy areszt Piotra Rodziewicza (Połocka 21), Jana Bielczyca (Prosta 11), Leonarda Kułakowskiego (Witebska 1) i Józefa Sobolewskiego (Syberyjska 30) za noszenie odznak rozwiązanej Obozu Narodowo-Radykalnego.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** Katia — tancerka. Występy J. Kulezyckiej i R. Petera. Po cenach niższych. Dziś, jeden z najpiękniejszych utworów muzycznych Jana Gilberta „Katia-tancerka“ w której śliczne melodje spletają się z interesującą treścią, wywołując ogólny zachwyt. Janina Kulezycka jako Katia — Karina, oraz Radziław Peter, jako Wielki Książę, są przedmiotem codziennych owacy. W rolach główniejszych zbierają zasłużone oklaski: Lasowska, Domosławska, Rewkowski, Szczawiński i inni. W akcie I efekowny taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny miejsc żółte. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Jutro ukaże się naprzekstawieniu popołudniowem po cenach niższych ciesząca się wielkimi powodzeniami doskonała operetka Gilberta „Katia-tancerka“ w obsadzie premierowej z J. Kulezycką i R. Peterem na czele. Początek o godz. 4 po poł.

— **„Piasznik z Tyrolu“ w „Lutni“.** Zespół artystyczny teatru muzycznego „Lutnia“ pod kierownictwem reżyserskim Marjana Domosławskiego przygotowuje wartościową operetkę Zeller „Piasznik z Tyrolu“. Pierwszorządna obsada sceniczna i nowa malownicza wystawa przyczyni się do powodzenia tego przepięknego utworu.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego. Dziś w sobotę dnia 4 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. ostatnie przedstawienie świetnej sztuki W. Szkwarkina „Cudze dziecko“. Wspaniała gra zespołu jest gorąco przyjmowana przez publiczność wileńską.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę dnia 5 sierpnia o godz. 4 po poł. przedstawienie popołudniowe doskonałej sztuki „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina po cenach niższych.

Jutro w niedzielę dnia 5 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. „Sen wujaszka“ T. Dostojewskiego, grany przez doskonale zgrany zespół pod kierownictwem świetnego artysty Teatru Stanisławskiego W. Wasilijewa.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 27.VI. 1934 r.

377. II. Firma: „Sklep win, wódek i wyrobów tytoniowych F. Witkowski spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kalwaryjską 92 w Wilnie. Zarząd spółki stanowią: zam. w Wilnie: Fortunat Witkowski — przy ul. Lwowskiej 24 i Władysław Wasowicz-Wisocki — przy ul. Lwowskiej 11. Zmiany dokonane na mocy aktu zeznanego przed Severynem Bohuszewiczem, Notariuszem w Wilnie, w dn. 11 maja 1934 r. za Nr. 989. 708/VI.

3027. III. Firma: „Sklep futer M. i O. Gitel S-ka. „Firma obecnie brzmi: „Sklep Futer Marja Gitel, spółka firmowa“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Niemiecką, 31 w Wilnie. Spółniczy zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21: Marja Gitel i Bratna Gitel. Owsiej Gitel przejął swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Bratny Gitel i wystąpił ze spółki. 712/VI.

13069. II. Firma: „J. Rudeński i J. Minkowicz spółka“. Firma obecnie brzmi: „Bracia Minkowicz — S-ka“. Spółnicy zam. w Wilnie: Juda Minkowicz — przy ul. Podgórznej 3—15

i Lejzer vel Łazarz Minkowicz — przy ul. Zawalnej 10. Rudeński przejął swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Lejzera vel Łazarza Minkowicza i wystąpił ze spółki. 713/VI.

13649. I. Firma: „Tartak Błonie, dzierżawca Z. Kremer i A. Jesin — spółka, Dokszyce“. Eksploatacja tartaku w maj. Błonie, gm. dokszycki, pow. dziśnieńskiego. Siedziba spółki w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego. Spółnicy zam. w Dokszycach: Zundel Kremer i Abram Zewel Jesin. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 9 stycznia 1934 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obydwu spółników. Wskle, umowy i zobowiązania w imieniu spółki podpisuje jeden ze spółników pod stemplem firmowym, każdy ze spółników ma prawo otrzymywać wszelkiego rodzaju korespondencje zwykłą, poleconą, wartościową, jakoteż prowadzić sprawę, spółki w instytucjach sądowych i administracyjnych i wydawać plenipotencje na prowadzenie tych spraw we wszystkich instytucjach. 717/VI.

W dniu 26.VI. 1934 r.

635. II. Firma: „Inżynier W. Malinowski i F. Aramowicz — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, plenipotencje, żyra na wekslach w imieniu spółki podpisują dwaj członkowie zarządu, lub też jeden członek zarządu z prokurentem. Czeki i pokwitowania z odbioru pieniędzy i wszelkich należności podpisują dwaj członkowie zarządu lub jeden członek zarządu z prokurentem, lecz jeden z tych dwóch podpisów winien być Ferdynanda Aramowicza. Korespondencje zwykłą, oraz upoważnienia do

odbioru z poczty, instytucji rządowych, firm i osób prywatnych, dokumentów i przesyłek podpisuje jeden członek zarządu lub też prokurent. Zmiany dokonane na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia spółników z dn. 11 czerwca 1934 roku, zaprotokółowanej przez Jana Buyko, Notariusza w Wilnie i wciągniętej do repertorium za rok 1934 pod Nr. 1925. 709/VI.

636. II. Firma: „Dom Handlowy N. Bohdanowiczowa i A. Grynys spółka“. Spółka została zlikwidowana i wykreślona z rejestru. 710/VI.

2859. II. Firma: „Aronowicz Owzer i Łubocki Zysko, spółka firmowa“. Spółnik Owzer Aronowicz zmarł. Na czasokres do dn. 1 marca 1935 r. zastępuje zmarłego w spółce w charakterze pełnomocnika Ganna vel Joanna Aronowiczowa, zam. w Wilnie, ul. Piłsudskiego 34, z zakresem uprawnień przysługujących zmarłemu w prowadzeniu spółkowego przedsiębiorstwa. 711/VI.

13646. I. Firma: „Kreines Dawid“ w Wilnie, ul. Rudnicka 2 — drukarnia. Firma istnieje od 1931 roku. Właściciel Dawid Krejnes, zam. w Wilnie, ul. Kijowska, 4—2. 714/VI.

13647. I. Firma „Esfir Germajze“ w Wilnie ul. Rudnicka 6 — komisowa i na rachunek własny sprzedaż skóry i dodatków szewskich. Właściciel Esfir Germajze, zam. w Wilnie, ul. Subocz 8. 715/VI.

13648. I. Firma: „Smoleński Mendel“ w Wilnie ul. W. Pohulanka, 19/14 eksploatacja lasu. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel Mendel Smoleński zam. tamże. 716/VI.

W dniu 29.V. 1933 r.

597. II. Firma: „Zboże — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sołach, pow. Oszmiańskiego“. Zarząd spółki obecnie stanowią zam. w Sołach, pow. Oszmiańskiego: Dawid Berlin i Hirs Sarachan. Zmiana zarządu dokonana na Walnym Zgromadzeniu spółników w dn. 31 grudnia 1933 roku. 707/VI.

Dział A.

W dniu 19.IV. 1934 r.

3403. II. Firma: „E. Mieszkowski właściciel Stefan Mieszkowski“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Mickiewicza 1 w Wilnie. Stefan Mieszkowski zam. w Wilnie, ul. Dąbrowskiego 3/8. 724/VI.

W dniu 14.III. 1934 r.

3070. III. Firma: „Fajmuszewicz Sonia“. Firma brzmi „Pollak — Zofja — Soni — Fajmuszewicz“. Przedmiot: Wytwórnia Lakierów i Polityry. Siedziba w Wilnie, ul. Subocz 14. 725/VI.

2277. III. Firma: „Komarowicz Katarzyna“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona z rejestru. 726/VI.

W dniu 17.III. 1934 r.

2231. III. Firma: „Restauracja Bar Okocimski w Wilnie“ właśc. Magdalena Klimaszewska. „Firma brzmi: „Restauracja Magdalena Klimaszewska“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. W. Pohulanka 7 w Wilnie. Magdalena Klimaszewska zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 7.

PAN

Dziś sensacyjna program! Sprawa, która przypomina proces Gorgonowej, w najnowszym emocjonującym filmie **SPRAWCA NIEZNANY** w roli cza Wynne Gibson. Niezwykle frapująca akcja, tajemniczość i napięcie przykuwają wzrok widza do ekranu od początku do ostatniej sceny, przynoszącej pełne rozwiązanie zagmatwanego śledztwa. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr.

D Z I Ś! Wspaniały film erotyczny

HELIOS Przyjaciele i kochankowie

według głośnej noweli M. Dekobra „Sfinks przemówił“ w rel. gł. urocz. Lili DAMITA, wytworny Adolf MENJOU: 100% mężczyzna Lanzas OLIVIER. Ceny letnie-popularne od 25 gr.

Kino-Rewja „COLOSSEUM“

Dziś Ceny od 25 gr. „CO MOŻE PARYŻ“ (Noce Paryskie). NA SCENIE: SZCZĘŚCIE W KOSZU operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: I. Grzybowska, L. Szeli, Wł. Orsza-Bojarski, St. Janowski i in. II. Irena Grzybowska wyk. „Tata tańczy z Mamusią“. III. SĄD AMERYKAŃSKI NAD SALOMONEN arcyzabawna komedia w 1 akcie. (Grzybowska, Bojarski, Wasowicz i Łukasiewicz. IV oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego, który wykona TILI-BOM,

OGNIKO

Dziś Najpotężniejszy dramat miłosny p. t. W tołach głównych: George Bancroft i Wynne Gibson. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej. w dnie świąt o 4-ej pp.

Okazyjnie

sprzedaje się dębowa jadalnia oraz inne meble — ul. Piwna 7 m. 16. Oglądać od 4 do 5 pp. oprócz świąt

5 - pokoj. mieszkanie

do wynajęcia. Wszelkie wygody ul. Piłsudskiego Nr. 9 (pierwszy dom za ul. Wiwulskiego od W. Pohulanki)

Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

Dom murowany

do sprzedania lub wdzierżawienia — ul. Wiwulskiego 29

1 lub 2

komfortowe pokoje do wynajęcia — Teatralna 4 telefon w godz. urzęd. 12-96

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—7. Niedziela, 9—4.

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. Wileńska 3, tel. 5-67. Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

PLAC

na Zwierzynie sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednospz., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% niższ. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.